

Piosenki

**Patryk Daniel
Garkowski**

Piosenki

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Piosenki

ISBN: 978-83-67117-59-3

Data wydania: 20 czerwca 2023 roku

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Okładka: Patryk Daniel Garkowski

Spis treści

Deskorolkarz spluwacz	7
Zbiry na placu zabaw	8
O paskudnych zachowaniach przy miejskich fontannach	10
Korek zatykający	12
Pani Harpia egzotyczna	13
O okropnych i twardych siedzeniach	16
Balustrada, mocna, mocna i wytrzymała	17
Szlafrok superowy	18
Pidżamka zautomatyzowana	19
Czekolada wyczekuje	20
Małpeczki w parku	21
Nie można malować po drzewach	22
O wypadających monetkach	23
Kalkulator liczący	24
Przewspaniały piknik z koleżanką	25
Piosenka o podejrzanej półce	26
Pani Kelnerka i sok marchwiowy	27
Pani Kelnerka i ważna tabletką	30
Sklepiczek szkolny, zautomatyzowany i samoobsługowy	32
O generatorze fal w wodnym parku rozrywki	33
Kukiełeczka-krówka	35
Ławka pomalowana	36
Przerzucacze węgla	37
Piec niezmiernie zautomatyzowany i bardzo wygadany	39
Strajk klimatyczny	41
Na Żwirowniach niebezpiecznych	42
7 lutego 2019 r. O paleniu pod galerią handlową	44
Live w wannie - 24 h	45
Ekspedycja na Europę, księżyc Jowisza	47
Kasa samoobsługowa superowa	50
Tory białutkie i odporniutkie	51
Błędy techniczne, niesympatyczne	52

Dworzec nieczynny i bardzo ohydny	54
Wieża obłądnicza	56
Na budowie zapylonej	57
Na parkingu pięknym	59
Zdechłe i zalegające	60
Superowy strój z liści	61
Zaderka złośliwa	62
O przyklejaniu znaczków pocztowych śliną	64
O niehigienicznych i niekomfortowych formach powitania	67
Koncert w bańkach	70
Kożuch w zupie mlecznej	72
Niezbędnik sztuczowy	73
Wielodoniczka - ogrodnicza pomocnica	74
Piosenka krytyczna o futurystycznym systemie oceny obywateli	75
Wrózek Zębuszek	78
Wymieniłem tusz w drukarce	81
Dobre zakłęcie cofające pleśń	82
Maciek i para słuchawek	84
Hymn na cześć broniącej się Ukrainy	86
Instalacja krówka	88
Odra skażona	89
Olaf, Olek i pesteczki wisienek	91
Piosenka o procesorach atmosferycznych	92
Piosenka świąteczna	95
Psinka a fajerwerki	96
Strzelający korek od szampana	97
Ślizgawica	99
Cierniowe krzewy w miejskiej przestrzeni	102
Młodzież bandycka w metropolii futurystycznej i świetlistej	103
Autko z humorkami	105
Młyn diabelski	107
O wielce spragnionej ćmie wysysającej uszną woskowinę	110
Łóżkosikacze	112

Internackie kołdry o dziwnym, chemicznym zapachu	114
O aeroplanie, który łagodnie zdmuchnął ludzi na plaży	118
Windy spadnięcie	122
Sum ugryzł chłopca w stopę	124
O Kamilu, co poszedł w ubraniu dresowym na zakończenie szkolnego roku i musiał się ukrywać!	127
Piosenka o cyberodzieży futurystycznej i praktycznej	130
Po chłopięcym meczu piłkarskim, długo trwającym	134
Cesarskie mumiątko	142
Keczupiarek	157
Kieszonkowe przelane, przelane	163
O Kornelu, który zabił dwie kury	166
Ściana obdrapana po walce agresywnych braciszków	171
O pistoleciku zabawkowym, moczem psikającym	178
O aparacie na zęby, rany robiącym i uwierającym	187
Chłopiec-wampirek ugryzł go w szyję	191
Łoś panoszący się	200
Projekcja holograficzna przedstawiająca chłopców - wojennych bohaterów	204
Kanapeczka spleśniała	210
Pierwsza polucja	212
Osy i winogrona	217
Degustacja źle rozumiana	220
O Bastianie rozdającym piwa personom bezdomnym	223
O chłopczyku Ksawierze, sprzedającym w kiosku narkotyki przeokropne	225
Brzączyk w sadzie sąsiada	228
Warkoczące kosiarki	230
Piłka bębniąca	232

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Deskorolkarz spluwacz

Jeździł sobie deskorolkarz, lala, lala, la.
Miał siniaczki on na nogach, aja, jaja, jaj.
Te siniaczki były srogie, fioletowe.
Ten chłopaczek robił wielką krzywdę sobie.

Deskorolki, deskorolki niebezpieczne.
One spokój, spokój piękny burzą w mieście.
One, one są paskudne i są wstrętne.
Razem wrzucimy deskorolki w ciepłe piece!

W pewien piękny dzień radosny szedłem sobie,
A na desce niebezpiecznej jeździł chłopiec.
Wielkie kuku, wielkie kuku miał na ciele,
Bo on spadał ze swej deski wręcz codziennie.

I co chwila, i co chwila zemścił brzydko,
Bo on spadał ze swej deski z wielką siłą.
A bliźniutko tego chłopca stała mapa
I ta mapa nasze miasto przedstawiała.

I ten chłopiec na tę mapę szybko splunął:
On uczynił z mapy pięknej - mapę brudną.
Ale to jest tylko chłopiec z siniakami.
On nie będzie za to plucie ukarany.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Zbiry na placu zabaw

Lalala, plac zabaw, plac zabaw niebezpieczny w nocy.

Zjawiają się rozrabiać nastoletni chłopcy.

Łobuzy na sprzętach gniew wyładowują.

I wszystko wokoło bardzo demolują.

Oni plują śliną, mówią brzydkie słowa.

Gdy ty je usłyszysz, to chcesz zwymiotować.

W nocy każdy łobuz musi spać w łóżeczku;

Kiedy późna pora, niech będzie w domeczku.

Przechodniów stresują takie zgromadzenia.

Troszeńkę rozsądku tutaj jest potrzeba.

Teraz każdy łobuz już w domku przebywa.

I żeby wyjść z niego się nie dopomina.

Cujny monitoring obserwuje place.

Będzie spostrzeżony każdy łobuziaczek.

A dobra kamera może wszczynać alarm,

Kiedy straszną napaść ona zauważa.

Monitoring super, monitoring mega.

Caluteńka przestrzeń bezpieczna, bezpieczna.

Można teraz w nocy wracać sobie z pracy.

Można spokojniutko wracać z nocnej zmiany.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Teraz żaden łobuz po nocy nie chodzi.

Monitoring piękny bezbronnych obroni.

Miasto nowoczesne musi być w kamerach,

Żeby tu nie rosła przestępczość przeklęta.

Kamera, kamera analizująca.

Bardzo jest ruchliwa i rejestrująca.

Łobuzów, łobuzów kamerka zniechęca.

Monitoring, monitoring - regulator społeczeństwa.

Plac zabaw, plac zabaw, bababa, ajajaj.

Kiedyś tu stały łobuzy: wulgarni chłopacy i źli.

I oni, i oni się bili, pięściami się bili do krwi.

I oni się bardzo kopali, kopali, kopali nóżkami.

Kopali oni kończynami, powstawały wielkie siniaki.

U przechodniów stres ogromny ci chłopacy wywalali.

A kamerki tam nie było, więc nie bali się chłopacy.

Bójka, bójka bardzo zła.

Bójka wstrętna, prymitywna.

Ciała ludzkie są drogocenne,

Są kruchutkie i słabiuteńkie.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

O paskudnych zachowaniach przy miejskich fontannach

Kiedy ciepło jest na dworze,
To w fontannie się nie moczę.
Fontanienki tryskające.
Fontanienki niespokojne.

Pewne panie z wózekkami,
Duże panie z dzieciaczkami,
Przy fontannie się zjawiają
I pociechy podmywają.

Piciu, piciu, piciu, paf.
Przyszedł sobie starszy pan.
Pan spragniony, pan bezdomny,
Napił się brązowej wody.

Wstrętna, wstrętna w smaku ciecz.
Picie tego bardzo złe.
Nie pijemy brudnej wody,
Choćby to był płyn święcony.

Nasza biedna fontanienka
Nie jest wcale uśmiechnięta.
Fontanienka splugawiona;
Bardzo, bardzo zasmucona.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Zamiast wody jest bagnisko.
Zamiast wody szlamowisko.
Dziś słońeczko parzy strasznie.
Siedzą ludzie przy fontannie.

W końcu wieczór chłodny jest.
Banda chłopców zjawia się.
Jeden chłopiec jest trzymany,
Głową w wodzie zanurzany.

A Patryczek idzie stąd,
Bo Patryczek ma już dość.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Korek zatykający

Lalala, woda z wanienki ucieka mi, ucieka,
Jeśli ja nie wetknę mocnego koreczka.
Koreczek kochany, koreczek gumowy,
Można wtykać w dziurki, ale nigdy w odbył!

Kiedy nam ucieka głupiuteńka ciecz,
To trzeba ją korkiem poskromić, że hej!
Koreczek szybciotko zatyka otworki.
Nie wiem, co bym zrobił bez jego pomocy.

Patryk regularnie, chętnie kąpie się.
Choć niektórzy chłopcy śmieją z tego się.
Koreczek przepiękny, koreczek gumowy
To jest bardzo cenny i dobry pomocnik.

Kiedy Patryk w wannie miło kąpie się,
To specjalnym korkiem zabezpiecza ciecz.
Koreczek wyciąga bez żadnej trudności,
Kiedy kąpciu-kąpciu zechce on zakończyć.

Używajmy korka, korka przyjaznego,
Łatwego w obsłudze i pasującego.
Posłuszny koreczek, koreczek gumowy,
Można wtykać w dziurki, ale nigdy w odbył!

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Pani Harpia egzotyczna

Pani Harpia egzotyczna
Lata w górze, bo ma skrzydła.
Wypatruje wszędzie czujnie,
Bo sfrunęła w ciemną dziuplę.

Kryjóweczka, kryjóweczka
Niedostępna i bezpieczna.
Dziupla ciasna, niewysłana.
Niewygodna nadal, nadal.

Pani Harpia się stresuje,
Drepta, drepta, wyczekuje.
Plany cudne w główce snuje,
A po parku chodzą ludzie.

W parku gości mnóstwo ludzi.
Park bez kamer, park chłodniutki.
Zarośnięty park zielony,
Niedostępny i ustronny.

Rano, rano przyszyły panie,
Wesolutkie i wąsate.
Przyjaciółki owłosione.
Chichoczące i swobodne.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Za krzaczkami, za krzaczkami
Kulturalnie rozmawiały.
Potem wąski ogoliły
I park szybko opuściły.

Cenne skarby tam zostały:
Włoski, włoski ścięte z twarzy.
Pani Harpia je chwyciła.
Pani Harpia bardzo sprytna.

Gniazdko, gniazdko mięciuteńkie.
Wyścielone i bezpieczne.
Chociaż wczoraj twardo było,
Dziś wygodnie się zrobiło.

W pewien wieczór, dość chłodniutki,
W parku były złe łobuzy.
Źli chłopacy, aroganccy
Fuj libację urządzali.

To są brzydkie zachowania:
Tak się bawić nie wypada.
Dobre dzieci śpią w łóżeczkach,
W parku nigdy nikt nie mieszka.

Park rozległy, bardzo duży,
Monstrualny i odludny.
Tędy pani przechodziła,
Chociaż w nocy nie powinna.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Żli chłopacy, rozbiegani,
Siłą panią przytrzymali.
Długie włosy biednej pani
Na chodniczek opadały.

To golonko żartobliwe.
Żartobliwe i ohydne.
Chłopcy siłą ją zgolili,
A potem nie przeprosili.

Wczesnym rankiem pusto w parku,
Pani Harpia szuka skarbów.
Włoski, włoski bardzo miękkie.
Pachniuteńkie i potrzebne.

Pani Harpia skrupulatna.
Pani Harpia menstrualna.
Pani Harpia egzotyczna.
Pani Harpia bardzo zwinna.

Gniazdko, gniazdko jest gotowe,
Gniazdko, gniazdko wyścielone.
Pani Harpia jest szczęśliwa,
W jej cycuszki mleczko sphywa.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

O okropnych i twardych siedzeniach

Lalala, nie chcę sobie tu siedzieć.

Te siedzenia są twarde, twardiutkie.

Gdybym siedział na tych siedzeniach,

To ja miałbym bolącą pupkę.

Ojoj, bardzo piekłaby mnie pupka,

Gdybym siedział sobie tutaj.

Gdy ja będę siedział tutaj,

Moja pupka będzie smutna.

Szybko wstawmy tu fotele:

Superowe i przepiękne.

Je przyniosą nasze ręce.

Zaraz będzie tutaj świetnie.

Teraz nie ma tu foteli,

Twardziuteńkie są ławeczki.

Od siedzenia szczypią plecki,

Gdy się tutaj długo siedzi.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Balustrada, mocna, mocna i wytrzymała

Urządziłem sobie spacer, siala, lala, la.

Jestem sobie na bulwarze, baba, baba, ba.

Bo Patryczek lubi spacer, siubi, dubi, du,

W samotności po bulwarze, fiu, fiu, fiu, fiu, fiu.

Wielki wietrzyk dzisiaj wieje, wiu, wiu, wiu, wiu, wiu.

Pokazuje nam agresję, fru, fru, fru, fru, fru.

Niech nie zdmuchnie mi ubranka, siala, lala, la.

Nie chcę chodzić na golasa, ajaj, jaja, jaj.

Rzeka zimna i głęboka, gru, gru, gru, gru, gru.

Przypomina mi potwora, bu, bu, bu, bu, bu.

W wodzie pływać ja nie umiem, siala, lala, la.

Nie zostanę nigdy nurkiem, ajaj, jaja, jaj.

A tu będzie balustrada, siaba, daba, da.

Bardzo mocna, wytrzymała, lala, lala, la.

Nikt nie wpadnie nam do rzeki, bubu, bubu, bu.

Bulwar będzie już bezpieczny, fru, fru, fru, fru, fru.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Szlafrok superowy

Czasem rano ktoś przychodzi,
A ja jestem niegotowy.
Więc zakładam mój szlafroczek
I w nim będąc, drzwi otworzę.

Szlafrok, szlafrok superowy
Bardzo miły i wygodny.
Nawet po praniu nie będzie szorstki.
Jestem wrażliwy i wyczulony.

W szlafroku miłym Patryk siedzi zimą,
Kiedy jest strasznie i niezmiernie zimno.
Okno nieszczelne, okno jest okropne,
Więc po domeczku w tym szlafroku chodzę.

Super szlafrok ciepłuteńki
Bardzo męski i przepiękny.
Nawet po praniu nie będzie szorstki.
Jestem wrażliwy i wyczulony.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Pidżamka zautomatyzowana

Pidżamka, pidżamka malutka.

Pidżamka, pidżamka ciepłutka.

Nie wymaga ode mnie prasowania,

Bo podgrzewa się sama, sama, sama.

Pidżamka milutka w dotyku.

Pidżamka jest pełna czujników.

Pidżamka bardzo mądra.

Pidżamka przyszłościowa.

Nie trzeba przy sobie mieć nocnika,

Bo wchłania się w materiał uryna.

Pidżamka się czyści samoczynnie.

Nie trzeba jej czyścić szarym mydłem.

Gdy nasza pidżamka jest rozpruta,

Gdy w naszej pidżamce dziura, dziura,

Pidżamka jest mądra jak krawcowa.

Naprawia się sama, bo jest mądra.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Czekolada wyczekuje

Czekolada wyczekuje, czu, czu, czu.

Czekolada chce wejść w buzię, u, u, u.

Oj, jak czeka, oj, jak prosi.

Mój dzień dzisiaj mi osłodzi, hihihi.

Ale smaczna czekolada,

Mniam, mniam, mniam.

Jaka pyszna ta herbata,

Ajajaj.

Gorycz, słodycz idą w parze,

Niosę takie dziś przesłanie.

Lalala.

Wszędzie płynie czekolada, mniam, mniam, mniam.

W każdą stronę tego świata, ajajaj.

Jem palcami, paluszkami.

Całkiem sporo mam herbaty, lalala.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Małpeczki w parku

Tupu, tupu, tupu.

Stukają buciki.

Długo sobie idę,

Długie są chodniki.

Małpki tutaj skaczą.

Skaczą po tych drzewach.

Hopsa, hopsa, hopsa.

Słuchają, jak śpiewam.

Małpki rozbrykane,

Małpki energiczne.

Skaczą tu po drzewach.

Te małpki są śliczne.

Jak tam w górze miło.

Jak tam w górze pięknie.

Żyjmy na tych drzewach.

Miejmy życie prędkie.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Nie można malować po drzewach

Nie można malować po drzewach.
Nie można tych drzewek oszpecać.
Stosiki, stosiki mazaczków
Schowajmy, schowajmy do plecaczków.

Roślinki nie lubią tatuaży.
Po drzewach malują złe dzieciaczki.
Dla drzewka tatuaż jest niefajny.
Tatuaż, tatuaż bardzo straszny.

Roślinki, roślinki chcą spokoju.
I wrogiem jest dla nich każdy łobuz.
Tatuaż, tatuaż je oszpeca.
Tatuaż to jest udręka wieczna.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

O wypadających monetkach

Autobusik szybko jechał, lala, lala, la.

Czarnym dymem sobie pierdział, aja, jaja, jaj.

Wreszcie stanął na przystanku, pipi, pipi, pip.

Wsiadł chłopaczek do pojazdu, hihi, hihi, hi.

Do pojazdu wsiadł chłopaczek, tupu, tupu, tup.

Kupić bilet chciał szybciotko, fiu, fiu, fiu, fiu, fiu.

Więc wyciągnął on portfelik, lala, lala, la,

Lecz wypadły mu monety, aja, jaja, jaj.

Zbieraj, zbieraj te monety, hihi, hihi, hi.

My w spokoju jechać chcemy, pipi, pipi, pip.

Ty tu kucasz, ty się ruszasz, ojo, jojo, joj.

Nam tu spokój ty zakłócasz, no, no, no, no, no.

Każdy z nas grzeczniutko siedzi, hihi, hihi, hi.

A ty jesteś dziś bezczelny, pipi, pipi, pip.

Ale to się może zdarzyć, lala, lala, la.

Nikt cię stąd nie wyprowadzi, na, na, na, na, na.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Kalkulator liczący

Kalkulatorek szybko liczący.
Bardzo dokładny i pomagający.
Teraz możemy obliczyć rój cyfr,
Bo korzystamy z potęgi maszyn.

Kalkulatorek, kalkulatorek.
Obliczę dochody, obliczę je sobie.
Mam na biurczku piękny kalkulator.
Kupiony, kupiony bardzo, bardzo tanio.

Liczenie jest bardzo, bardzo mi potrzebne,
Żebym nie pogrążył się w jakimś szaleństwie.
Liczymy dochody, koszty i koszcziki.
Z każdym dniem kochanym my się bogacimy.

Kalkulatorek szybko liczący.
Bardzo dokładny i pomagający.
Teraz możemy obliczyć rój cyfr,
Bo korzystamy z potęgi maszyn.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Przewspaniały piknik z koleżanką

Chociaż śnieg dziś sypnął,
Chociaż jest dziś brzydko,
Zróbmy sobie piknik.
Wykażmy się siłą.

Mam przepiękny kocyk.
Kocyk bardzo miły.
Gdy się go dotyka,
Cieszę się rączyny.

On jest bardzo mocny.
On jest bardzo miły.
Choćbym na nim usiadł,
Nie porwie się nigdy.

Piknik będzie super.
Przyjdą do nas myszki.
Sfruną do nas ptaszki.
Zjawią się małpiny.

Kocha mnie przyroda.
Chroni mnie jak tarcza.
Patryk też ją kocha.
Chroni ją jak armia.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Piosenka o podejrzanej półce

Wynajmuję, wynajmuję mieszkaneczko.
A w tym brzydkim mieszkaneczku jest łóżeczko.
Nad łóżeczkiem, nad łóżeczkiem jest półeczka.
Ta półeczka nad łóżeczkiem jest dość ciężka.

A gdy w nocy, a gdy w nocy leżę w łóżku
I zostawiam pod kołderką pełno prutek,
To ja bardzo, bardzo, bardzo się stresuję,
Czy mi półka, półka podła zmiażdży główkę.

Mały Patryk, mały Patryk was przestrzega:
To zły pomysł, gdy nad łóżkiem jest półeczka.
Mały Patryk, biedny Patryk spać nie może.
A w łóżeczku śpi słodziutko każdy chłopiec.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Pani Kelnerka i sok marchwiowy

Byłem sobie w restauracji,
Gdzie spożywa się obiady.
Obiadziki smakowite
Popijajmy piciem, piciem.

Kiedy jadłem tam obiadek,
To radziłem sobie sprawnie.
Grzecznie porcje nabierałem.
Powolutku zajadałem.

I wyjąłem moje pićko,
Zakupione w sklepie blisko.
Pićko, pićko do obiadku.
Pićko o marchwiowym smaku.

Smaczny soczek, soczek z marchwi.
Ja siorbałem wprost ustami.
Soczek, soczek bardzo fajny,
Niesłodzony, naturalny.

Kęsy przetyk zatykają,
Lecz piciulka nawadniają.
Piciuleńka obmywają.
Piciuleńka pomagają.

Robotnicy do kopalni
Kanapeczki zabierali.
Z przeróżnymi składnikami
Kanapeczki-zatykaczki.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Miałem możliwość obserwować.
Badać, badać i doglądać.
W tej kopalni pracowały
Nastolatki-łobuziaczki.

Kara, kara z poprawczaka.
Bardzo ciężka taka praca.
Lecz się zmienia charakterek,
Kiedy pozyskujesz węgiel.

Zmieniasz, zmieniasz charakterek
Pozytywnie i subtelnie.
Łobuz staje się wzorowy,
Trzyma nerwy on na wodzy.

Kanapeczki zajadali
W czasie przerwy w ciężkiej pracy.
Kanapeczki-zatykaczki
Zapijali piciulkami.

Okropne samopoczucie,
Kiedy czujesz twardą gulę.
Nie da się miło oddychać.
Doświadczenie uczy życia.

Kiedy jadłem w restauracji,
Porcje płynu pomagały.
Soczek, soczek mój marchwiowy
Wydobyłem z mojej torby.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Kiedy jadłem zamówienie,
Popijałem bardzo grzecznie.
Lecz zjawiała się kelnerka,
Kelnereczka nieuprzejma.

Powiedziała, abym schował,
Pićka, pićka nie kosztował.
Produkt obcy, zakupiony
Ma się skrywać w głębi torby!?

Inwazyjne zachowanie!
Na kelnerkę złożę skargę.
Skarga, skarga jest potrzebna,
Jest właściwa i konieczna.

Zła kelnerka wypomina,
To wstręciucha-pracownica.
Zakupiłem tu jedzonko,
Mogę pić piciułątko!

Pićko, pićko bardzo ważne.
Pićka dają restauracje;
Lecz kosztowne te napoje,
Ceny, ceny zawyżone.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Pani Kelnerka i ważna tabletką

Gdy w restauracji sobie byłem,
To naleśniczka zamówiłem.
W chwili gdy pokarmik podano,
Zachciałem, zachciałem wziąć lekarstwo.

Malucieńką tableteczkę
Trzymam w dłoni bardzo grzecznie.
Łyku, łyku, lalala.
Nie mam wody, ajajaj.

Nie miałem tu wody do popicia.
Piciulka plecaczek mój nie skrywał.
Popicie, popicie jest potrzebne,
Gdy łykasz, połykasz tableteczkę.

Tabletka, tabletką nieprzyjemna:
Uczucie, uczucie ugrzęźnięcia.
Buziulka suchotka jak pustynia,
Niezwłocznie się pićka dopomina.

Pomogła, pomogła mi kelnerka.
Na tacy sfrunęła mi szklaneczka.
Kelnerka guziczek mi wcisnęła.
I tacka odważnie tu sfrunęła.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Sfrunęła, sfrunęła do stoliczka,
Bym napił, bym napił się pićka.
Darmowa, darmowa była woda.
Ten gratis zapewniła rozmowa.

Tabletka, tabletka już połknięta.
Więc mogę się zabrać do jedzenia.
Tabletka jest dla mnie bardzo ważna.
Tabletka, tabletka bardzo kształtna.

Gdy Patryk połyka tableteczkę,
Popija ją wodą bardzo grzecznie.
Tabletki, tabletki przyszłościowe,
Są cudne i bardzo komfortowe.

Kelnerka, kelnerka bardzo miła.
Mnie wodą, mnie wodą uraczyła.
Widziała, widziała mnie w potrzebie,
Pomogła, pomogła bardzo chętnie.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Sklepiczek szkolny, zautomatyzowany i samoobsługowy

Lalala, sklepik, sklepiczek szkolny,
Całkowicie samoobsługowy.
Tu pieniążki przyjmuje maszynka,
Bardzo mądra i nieawaryjna.

Drzwi lokalu otwiera czujniczek
Już o siódmej, o siódmej godzinie.
Czujnik czasu bardzo spostrzegawczy;
Drzwi zamyka po godzinach pracy.

Mikrofala pracuje na monety.
Daje ciepło, lecz żąda pieniędzy.
W tym lokalu wszystko prosperuje.
Nie pracują tutaj żadni ludzie.

Patryk nie chciałby tu pracować.
Praca nudna, bardzo monotonna.
Patryk nie chce być sklepikarzem.
To dla niego byłoby straszne.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

O generatorze fal w wodnym parku rozrywki

Wodny park, park rozrywki,
Wybudowany i fantastyczny.
Stoją tu palmy, palmy nieżywe,
To palmy sztuczne i nieprawdziwe.

Raniące kamieszczki są tu rozłożone,
Więc trzeba uważać, gdzie się stawia stopę.
Musimy powoli chodzić po tym świecie
I zapewniać sobie warunki bezpieczne.

W basenach woda zawsze jest okropna.
Woda drażniąca, chlorowana woda.
Patryk nie lubi wchodzić do basenu
Z wielu powodów, z wielu, z wielu, z wielu.

W tym wodnym parku stoi generator.
Ten generator dawno zbudowano.
Ten generator powoduje fale,
Fale nieduże i bardzo kochane.

Ludzie na fali fajnie podskakują.
I tam przyjaźnie sobie zawiązują.
Zacieśniają więzi i sobie pływają,
Płacą bileciki i się dobrze bawią.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

W tym wodnym parku stoi generator.

Ten generator dawno zbudowano.

Ten generator powoduje fale,

Fale nieduże i bardzo kochane.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Kukieteczka-krówka

Zamówiłem i kupiłem niebieściutkie rękawiczki.

Eleganckie i skórzane, fantastyczne rękawiczki.

A gdy przyszło zamówienie, zamówienie spakowane,

To te piękne rękawiczki okazały się za ciasne.

Za ciaśniętymi, za malutkimi na dłońki Patryczkowe.

Moje dłonie, moje dłonie są ogromnie zezłoszczone.

Teraz, teraz trzeba mądrze do tej sprawy przykrew podejść.

Teraz zmuszę do myślenia moją pomysłową głowę.

W rękawiczkach, w rękawiczkach wytnę dziurki nożyczkami.

Rękawiczki elastyczne mogą stać się dymionami.

A następnie, a następnie zrobię kukłę, kukłę krowy.

Z instalacji artystycznej spływać będzie soczek słodki.

Soczek biały i kochany można wsysać wprost ustami.

Szybko, szybko na wystawie moją krówkę ktoś ustawi.

Szybko zlecą się przybysze, sfruną panie i panowie.

I ustami będą siorbać mleczko przepyszne i zdrowe.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ławka pomalowana

Na przystanku, na przystanku jest ławeczka do siedzenia.

Ta ławeczka, bardzo piękna, to nie papier do kreślenia.

Na tej ławce, na tej ławce można siedzieć godzinami.

Ta kochana ławuleńka to nie miejsce na mazanki.

Nasza ławka, bardzo fajna, gości pupy pań i panów.

Bardzo boli ławuleńkę, gdy ją brudzi rój flamastrów.

Pewnej nocy, pewnej nocy pani ławka się wkurzyła

I pobiegła gdzieś daleko, gdzieś daleko na nóżynach.

A źli chłopcy-graficy odczuwali wielką stratę.

Zrozumieli swoje błędy, nie mazali już flamastrem.

Więc kochana pani ławka tym łobuzom przebaczyła

I powoli z kryjóweczki na przystanek powróciła.

A wandale-graficy bardzo szczerze przeprosili.

Malowali, malowali. Malowały ich rączyny.

A ławuleńka, ławuleńka, aż płakała ze wzruszenia.

Ludziom dobrym chce się dawać miejsce ciepłe do siedzenia.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Przerzucacze węgla

Lalala, pewien chłopiec węgiel przerzucał.

Gdy to robił, to szurał, szurał.

Szuru-buru robił on łopatką

I przerzucał węgiel sobie śmiało.

Węgiel, węgiel to środek zdobienia.

Pracowanie to ciężka wojenka.

Węgiel, węgiel jest bardzo brudzący,

Na buziulce brudny był chłopczyk.

Ręce chłopca czarne jak smoła,

Węgiel wszędzie dostać się zdołał.

Węgiel, węgiel bardzo brudzący.

Węgiel, węgiel wszędzie wchodzący.

Węgiel z ciałem łatwo się miesza.

Kąpiel, kąpiel chłopcu potrzebna.

Od tej pracy bolały go rączki.

Szczerwieniały jak czerwień piwonii.

Lecz chłodziły go potoki wody,

Bo on cały, calutki się spocił.

On przerzucił calutki mi węgiel,

Więc odwdzięczę, odwdzięczę się wielce.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ja zrobiłem mu pyszną kanapczkę.
A on zjadł tę kanapkę bardzo śpiesznie.
Szybciuteńko ją całą spałaszował
I pieniążka ode mnie on zażądał.

Więc ja dałem mu cenny banknocik.
A na deser, na deser batonik.
A na koniec paczuszkę ciasteczek,
By je w domku zjadł sobie pięknie.

Kiedy jesień następna nadeszła,
Pomocników miałem już w brud.
Każdy pięknie węgiel przerzucił,
By na zimę ciepło było znów.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Piec niezmiernie zautomatyzowany i bardzo wygadany

Kiedy rano sobie wstaję,
Piecyk wielkie ciepło daje.
Kiedy kończę jeść śniadanie,
Do piwnicy schodzę sprawnie.

Do piecyka mówię ładnie:
Już skończyłem jeść śniadanie.
Zaraz muszę zacząć pracę.
Czy poradzisz sobie fajnie?

A ten piecyk mówi miło:
Dysponuję wielką siłą.
Kiedy wrócisz, będzie ciepło,
Kiedy zaśniesz, chłodniej lekko.

Ja pracuję bez pomocy,
Więc, Patryczku, idź spokojny.
Ja zapewnię ciepłą wodę.
Umożliwię ciepłą kąpiel.

Nic się nie bój, mój Patryniu.
Nie wybuchnie nic w domiku.
Dom Twój będzie zawsze stał,
Ja zapewnię w domu ład.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

*Gdy dopadnie mnie awaria,
Uruchomi się naprawa.
Samoczynnie, dynamicznie.
Energicznie, fantastycznie.*

*Nie panikuj, mój Patryku,
Będziesz cudnie miał w domiku.
Nie zatrudniaj tu nikogo,
Ja tu jestem mądrą głową.*

*Kiedyś zimno miałeś w domu,
Bo nie miałeś mnie przy boku.
Wstrętny lokal wynajęteś
I chowałeś w kocu głowę.*

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Strajk klimatyczny

Strajk, strajk klimatyczny,
My planetę ochronimy.
Nie chcę wdychać złego dymu,
Kiedy chodzę po chodniku.

Gdy do domu sobie wracam,
Podły dymek się ulatnia.
Smog okropny nad domami
Jest toksyczny i nefajny.

Strajk, strajk klimatyczny,
My powietrze ochronimy.
Filtry, filtry na kominach,
W filtrach bardzo wielka siła.

Sadźmy drzewa, sadźmy lasy,
Środowisko ochraniajmy.
Gminy mają wiele ziem,
Lasy będzie sadzić się.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Na Żwirowniach niebezpiecznych

Żwirownie, Żwirownie bardzo niebezpieczne.

Kiedyś mnie zabrano na straszną wycieczkę.

Wycieczka, wycieczka była rowerowa.

Nie warta wycieczki jest taka Żwirownia.

Na Żwirowniach doły, doły są ogromne,

A w nich wody wstrętne, bardzo są głębokie.

Oprócz mnie jechały ze mną trzy osoby,

Ale mimo tego byłem przerażony.

Łatwo spaść z roweru, łatwo wpaść w głębiny.

Nie umiałem pływać i nie byłem silny.

Moje życie cenne, bardzo drogocenne.

Umrzeć, umrzeć, umrzeć przenigdy ja nie chcę.

W końcu wysiedliśmy przed pewnym jeziorem,

A te trzy osoby zaczęły w nim kąpiel.

I mnie zachęcały, żebym wszedł do wody,

Ale ja siedziałem całkiem nieruchomy.

Czekałem, czekałem bardzo długie chwile

I co chwila bardzo, bardzo się martwiłem.

Bo to jest jeziorko bardzo niebezpieczne,

Żwirownie, Żwirownie są bardzo zdradzieckie.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ale ta wycieczka dobrze się skończyła.

Jednak mimo tego źle ją dziś wspominam.

Mogłem spaść z roweru, mogło coś się zdarzyć.

A to bardzo trudno jest komuś wybaczyć.

A tych troje ludzi dobrze się bawiło.

Z wycieczki okropnej bardzo się cieszyło.

Ja zaś bardzo, bardzo, bardzo dbam o swoje życie,

A moje myślenie jest bardzo praktyczne.

Nie lubię zjeżdżalni, nie lubię basenów.

Nie lubię głębokich, straszliwych odmętów.

Nie lubię, nie lubię przejeżdżać przez most,

Bo się może zapaść i złamać jak kość.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

7 lutego 2019 r. O paleniu pod galerią handlową

Gdy już skromniutkie zakupki zrobiłem,
To w mojej rączce torebkę taszczyłem.
I z galeryjki przez drzwi wychodziłem,
A drzwi ruchomych się dość przeraziłem.

A pod galerią czuć przykry zapaszek.
I z tego smrodku mój nos bardzo marszczę.
To nastolatki tu bunt urządziły
I papierosy paskudne paliły.

A przecież palić nie można dziecinom.
Palić papieros to bardzo jest brzydko.
Teraz piosenkę Patryczka chwalimy
I nigdy, nigdy my nie palimy.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Live w wannie - 24 h

Wspaniały lajw, w łazience lajw.

My razem spędzimy nasz wolny czas.

Ja jestem do lajwu już w pełni gotowy,

Cudowny czepeczek mam założony.

Czekam na pytania, czekam niecierpliwie,

Na pytania fajne i nieagresywne.

Długi, długi lajwik będzie dziś w łazience,

Więc przyniosłem sobie miłą poduszeczkę.

Wspaniały lajw, rozkoszny lajw.

Dwadzieścia cztery godzinki trwa.

Pyszniutki przekąski mam tu niedaleko,

A moi Widzowie zbierają się prędko.

Wspaniały lajw, w łazience lajw.

My razem spędzamy nasz wolny czas.

Napuszczę do wanny chłodniuteńkiej wody.

Będę dziś harcował, będę orzeźwiony.

Ubranko, ubranko na sobie dziś mam:

W mojej główce wszystko super ładnie gra.

Jestem goły w wannie, kiedy jestem sam,

A dzisiaj nie mogę, bo mam super lajw.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Patryczek, Patryczek w łazience ma lajw.

Spędzi on w wanieńce caluteńki czas.

Nie wyjdę z wanienki, choćby mnie błagano,

Choćby mnie proszono i głośno krzyczano.

Na żywo lajw, Patryka lajw.

Atrakcji rój w zanadrzu mam.

Wytrzymam tu, nie zsikam się,

Nie padnę tu, nie skupczę się.

Chlap, chlapu, chlap.

Dziś lajwik trwa.

Pytanką chcę

Przez cały lajw.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Ekspedycja na Europę, księżyc Jowisza

Plusk, plusk, plusk.

Batyskaf.

Batyskafik pruje w świat.

Płynę sobie w batyskafie,

Bo badania tu prowadzę.

To badania biologiczne.

Ja prowadzę ekspedycję.

Ekspedycja, ekspedycja

Racjonalna i logiczna.

Ekspedycja na Europę

Prowadzona będzie w wodzie.

Wiertło, wiertło, wierć tu lód.

Lód twardziutki skrusz, skrusz, skrusz.

Tu pod lodem stoi woda.

Ciekła woda, księżycowa.

Mój batyskaf płynie w dół.

Tupu, tupu, plusku, plusk.

Moje uszka mi się zatykają,

Ale za chwileczkę już się odtykają.

Podmorskie kominy wodę podgrzewają

I życie prościutkie tutaj zapewniają.

Pływają tu piękne ławiczerki ryb.

To gatunki nowe, których nie zna nikt.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Żyją ośmiorniczki, i też skorupiaczki.

Żyją bakteryjki, i też wirusiaczki.

Wszystko tu przepięknie, dobrze prosperuje.

Razem równowagę śliczną utrzymuje.

Próbeczki, próbeczki zbieram szczypczykami.

Ciągle się trafiają bardzo fajne znajdźki.

A potem te próbki szybko, szybko zamroź,

Mój batyskafiku, zamroź je na kość.

A mój batyskafik zamraza próbeczki.

Tutejsze gatunki są w mojej kolekcji.

Mam ja tu roślinki, mam ja tu zwierzątka.

Ekspedycja fajna, bardzo superowa.

Więc wciskam guziczek, guzik superowy.

I powracam w górę, w górę do mej sondy.

Sonda latająca, sonda bardzo miła

Pełni dla mnie funkcję miłego schroniska.

Tam na górze sobie długo wypoczywam.

I rozmawiam z sondą o różnych odkryciach.

Sonda, sonda mądra, sonda bardzo miła,

Zgodnie z moją prośbą, akcję rozpoczyna.

Rozpaczynam akcję, zwaną osadnictwem.

Wysyłam roboty w podmorską głębinę.

Robociki prędko zbudują kolonię.

Wybudują ściany potężnie oszklone.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Specjalne ścianiki wytrzymają wiele.

Nie zmiądzą ich wstrętne, paskudne ciśnienie.

Specjalne ścianiki z dobrych materiałów

Wyjmują roboty ze swoich plecaczków.

Energia, energia geotermalna

Będzie tu wkrótce pozyskiwana.

Lampeczki, lampeczki oświetlą kolonię,

Nie musimy patrzeć na paskudne słońce.

Maszynki przepiękne będą tam mieszkały.

Wodoodporne - nie będą tam niszczały.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Kasa samoobsługowa superowa

Teraz już każda rodzina
Jest bardzo futurystyczna.
I kasy samoobsługowej
Codziennie z radością używa.

Wkładamy pieniążki do dziurki.
Pieniążki pachnące i piękne.
I mądra maszynka je bierze,
A potem wydaje nam resztę.

A panie, panowie-kasjerzy
Są bardzo, są bardzo zmęczeni.
Pracować, pracować nie chcieli.
Prędziutko do domków pobiegli.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Tory białutkie i odporniutki

Lalala, tory czarne, tory ciemne.
Teraz w ręczce miękkiej mam piękny pędzel.
Piękny pędzelek dobrze malujący.
Dobrze obrobiony i pomagający.

Tory, tory są czarne i ciemne.
I nie współpracują z parzącym słońcem.
Gdy sobie jechałem szybkim szynobusem,
Ten szynobus stanął i musiałem uciec.

Tory się wygięły, bardzo uszkodziły.
A ja byłem bardzo, bardzo nieszczęśliwy.
Cel mojej podróży nie był osiągnięty.
Biedne, biedne tory w pałąk się wygięły.

Tory, tory są czarne i ciemne.
Dzisiaj super wniosek napisany będzie.
Potem, potem restrukturyzacja.
Bardzo nowoczesna i bardzo kochana.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Błędy techniczne, niesympatyczne

Kiedy miałem super lajw,
To spędzałem miło czas.
Bo w przyjaznej atmosferze,
Chętnie uzewnętrzniam siebie.

Wszystko grało, trala, la,
Kiedy trwał przepiękny lajw.
Żaden nie dokuczył błąd
I nie zdzierał się mój głos.

Mikrofonik w ręczce mam.
Rozpocząłem długi lajw.
Ale widzę brzydkie słowa,
Je dostrzegam z monitora.

A dotacje są niemiłe,
Agresywne, nielogiczne.
Nagle powstał jakiś błąd,
Błąd techniczny, ojoj.

Brzydkie słowa zachęciły
Do działania błąd techniczny.
Nagle, nagle lajwik padł.
Mnie ogarnął wielki strach.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Błędy, błędy te techniczne
Są bardzo niesympatyczne.
Utrudniają mi działanie.
Błędy, błędy popaprane.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Dworzec nieczynny i bardzo ohydny

Dworzec, dworzec kolejowy,
Bardzo brzydki i okropny.
Cegły przejście zastawiły,
Bo ten dworzec jest nieczynny.

Kiedy deszczyk kapie z góry,
Dworzec nie ochroni ludzi.
W środku nie da się przeczekać,
A ja na to dziś narzekam.

Patryk często podróżuje,
Lecz komfortu oczekuje.
Nikt nie lubi w deszczu stać.
Deszczyk lubi mocno lać.

Dworzec, dworzec kolejowy,
Bardzo brzydki i okropny.
Ludzie cegły tu włożyli.
Równiuteńko je wsadzili.

Lecz ktoś tutaj rozpowiada.
Ktoś pociągi zapowiada.
Może z wieży głos się wznosi,
Kiedy ciuchciuch jest gotowy?

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Dworzec, dworzec kolejowy

Wkrótce będzie odnowiony.

Patryk wniosek w rączce ma.

Do urzędu dziś go da.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Wieża oblężnicza

Wieża, wieża oblężnicza
Bardzo straszna, wojownicza.
Moje miasto oblężone.
Moje miasto wystraszone.

Więc ja mówię do tej wieży,
Mówię ładnie do żołnierzy:
Bardzo proszę, dość ataku!
Niosę pomoc memu miastu.

Mam tu dla was laureczkę,
Weźcie, weźcie ją, żołnierze.
To przepiękny obrazeczek.
Jest zrobiony on przepięknie.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Na budowie zapylonej

Biurowiec, biurowiec wysoki, wysoki.
Ten piękny budynek budowały rączki.
Rączki pracowite, rączki robotnicze.
Powstawał budynek w hałasie i w pyle.

Hałas podczas pracy był bardzo okropny,
A pył białusieńki był bardzo duszący,
Bardzo rozbrykany i rozochocony.
Szczypał on szalenie, szczypał w biedne oczy.

Niektórzy przechodnie w wielki stres wpadali
I rączkami uszka, uszka zatykali.
Jakieś brzydkie krzyki ciągle tam słyszano,
Bo tak na budowie coś się ustalało.

Słońce tam parzyło, bardzo piekło w buzie.
Opalanie w słońku jest bardzo okrutne.
Buzia, buziuleńka to jest cenny skarb.
Buzia, buziuleńka to nie żaden schab.

Gdybym miał pracować na jakiejś budowie,
To bym miał przy sobie super parasolkę.
Mógłbym nadzorować tamtejsze budowy,
Dostałbym pochwałę od każdej osoby.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Chwilkę można patrzeć z bliska na budowy,
A potem szybko wejść gdzieś pod namioty.
Chłodny, chłodny namiot, namiocik rozkoszny,
Bardzo nowoczesny, bardzo wychłodzony.

Chłodek, chłodek miły jest też pod drzewkami.
Gdy mnie drzewko wita, porusza listkami.
Drzewko mi zapewni przyjemniutki chłodek,
A ja będę patrzył na piękną budowę.

Nie mógłbym się nigdy opalać nad morzem,
Choćbym miał nad sobą fajną parasolkę.
Nigdy na boisku nie chcę grać w piłeczkę,
Bo nie chcę się zmienić w brązową fryteczkę.

Kiedy w moim mieście są jakieś budowy,
To rozkład jest często okropnie zmieniony.
Wtedy każdy tramwaj jedzie inną trasą,
A niektóre dzieci przez to bardzo płaczą.

Kiedy rozkład jazdy jest choć trochę nowy,
To cały dzioneczek jest przygnębiający.
Wielki smutek wcale, wcale się nie kończy,
Choć mijają ranki, ranki i wieczory.

Lecz się w końcu kończy każdutka budowa.
W słońku się opala skończona budowla,
Bardzo nowoczesna, bardzo przyszłościowa
Wysoka jak góra i bardzo oszklona.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Na parkingu pięknym

Parking, parking przed galerią.
Samochody w słońcu cierpią.
Kiedy w lato jest upalnie,
To w ich wnętrzach jest niefajnie.

W środku auta jest jak w saunie.
Słońce nasze jest brutalne.
Auta, auta nieszczęśliwe.
Auta, auta bardzo szybkie.

Samochody stąd uciekły.
A kierowcy wystraszeni.
Auta, auta same jadą,
Bo do cienia jechać pragną.

Drzewka dają troszkę cienia.
Nam pomoże inżynieria,
Inżynieria genetyczna.
I rozkwitnie botanika.

Wielkie liście jak narzuty.
Doskonalmi dziś gatunki.
Na parkingach sadźmy drzewa,
Bo te drzewka dają cienia.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Zdechłe i zalegające

Gdy idę sobie po mieście,
To jestem bardzo spostrzegawczy.
Dostrzegam tak wiele detali,
Bo mam na nosie okulary.

I nie jest to widok rzadki,
Gdy jakieś stworzonko nie żyje;
Na trawce paskudnie zalega
I leży, i leży, i gnije.

Najczęściej to będą gołąbki.
Ja zdechłe gołąbki widuję.
Nikt ptaszków leżących nie sprzątnie,
To bardzo jest dziwne i smutne.

Więc Patryk zbuduje maszynę.
Maszynę, co sfrunie w powietrze
I z góry, i z góry wypatrzy
Zwierzątka gnijące i zdechłe.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Superowy strój z liści

Hałasują moje rączki.

Listki, listki chcę do torby.

Śliczne skarby dajcie, drzewa.

Niech listeczki spadną z nieba.

Potem skleję mocno listki.

Nie odfruną mi już nigdy.

Nie odlecą, choćby chciały.

Choćby bardzo mnie błagały.

Z wielu liści stworzę strój.

Każdy listek będzie mój.

Listki lubią razem być.

Lubią bardzo wielki ścisk.

Już nadchodzi nowa moda.

A ta moda jest urocza.

Ludzie kleją klejem liście.

Wyglądają w nich prześlicznie.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Zaderka złośliwa

Pewne drzewka są złośliwe
Dla chłopaczków i dziewczynek.
Gałązkami wymachują.
Brzydkie wulgaryzmy mówią.

Rachu-ciachu gałązkami
I są ludzie pochwycani.
Drzewka w sidłach przetrzymują.
Przetrzymują bardzo długo.

Czasem zadrę drzewko rzuci
W przechodzących obok ludzi.
Zadra wstrętna, zadra boli,
Kiedyś miałem zadrę w dłoni.

Zadra, zadra jest złośliwa.
Zadra, zadra agresywna.
W desce była brzydka zadra.
Deska stara i drewniana.

Pewne drzewka są złośliwe.
Anormalne i niemiłe.
Nastolatka przechodziła,
Zadra w rączkę ją trafiła.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Zadra, zadra się w nią wbiła.
Tam pieczarę wydrążyła.
Wydrążyła sobie schowek
I nie wyszła dobrowolnie.

Ja akurat przechodziłem
I cierpienie zobaczyłem.
Więc otwieram prędko torbę.
Są w niej skarby przecudowne.

I szczypczyki wyciągnąłem.
I dotknąłem czule rączkę.
Wstrętną zadrę wydobyłem
Ze spokojem i niewinnie.

Nastolatka uśmiechnięta.
Nastolatka bardzo wdzięczna.
Nastolatka jest bezpieczna.
Zakończona interwencja.

Uważamy, uważamy!
Na paskudne, ostre zadry.
Automaty wprowadzajmy
Jako drwali i stolarzy.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

O przyklejaniu znaczków pocztowych śliną

Znaczek, znaczek pocztowy

Nie może być obśliniony.

Przynieś ze sobą mocny klej,

A potem szybciotko naklej!

Kleik, kleiczek jest bardzo mocny.

Znaczek na kopercie pięknie przytwierdzony.

Kleik z mego domku został przyniesiony.

Mój klej jest kochany, dobrze wyrobiony.

Kleik kochany bardzo mi pomaga.

Tralalalala, tralalalalala.

Na kopertce ślicznie czynię,

Te zabiegi są praktyczne.

Ślina, ślinka jest nietrwała,

Nie utrzyma długo znaczka.

Znaczki, znaczki odpadają.

Zwiewne znaczki wyfruwają.

Ślina, ślina, wydzielina,

Jest klejąca, obrzydliwa.

Patryk ślinką nie przykleja,

On się zbiera do klejenia.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Higienicznie i praktycznie,
Klejem kleję bardzo ślicznie.

Patryk, Patryk kleje ma.

Na klejeniu płynie czas.

Lalalala, lala, la.

Kiedyś na pocztę przyszedł pan.

Pan po pracy, zabiegany,

Śliną kleił sobie znaczki.

Już po brodzie ślinka, ślinka

Bardzo sprawnie, szybko spływa

I dociera jak na zawołanie.

Zalała ślineczka wilgotniutki znaczek.

Byłem bardzo zawiedziony

I szalenie zasmucony.

Znaczek, znaczek pocztowy

Nie może być obśliniony!

Przynieś ze sobą z domu klej,

A potem szybciotko naklej!

Gdy ślineczka strużką spływa,

Wszędzie widoczna wydzielina!

Chłopcy ze sobą się witają.

I dłonie do siebie wyciągają.

Pewne chłopaczki tak zrobiły

I ślinkę na dłonie uwolniły.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

To specjalny uścisk dłoni,
Jest okropny i szalony.
Tak się nigdy nie witamy,
Ani nie robimy sztamy.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

O niehigienicznych i niekomfortowych formach powitania

My, osoby nowoczesne
Nie witamy się cieleśnie.
Nie ściskamy nigdy dłoni,
Bo jesteśmy bardzo mądrzy.

Patryś dłoni nie chce ściskać,
To jest prawda oczywista.
Ma postawa nie jest brzydka,
Lecz postawa to praktyczna.

Zdrówko, zdrówko najważniejsze,
A ściskanie nieprzyjemne.
Dłoń ściskana boli, boli.
Szybko będziesz zarażonym.

Dłoń jest brudna jak latryna,
Kiedy z materią się styka.
Wirus, wirus i bakteria
Na dłonince się umieszcza.

Dziś osoby nowoczesne
Główkami skinają grzecznie.
Lekki skłonik główki fajny.
Super uśmiech powitalny.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Już sam uśmiech nam wystarczy,
Uśmiech, uśmiech powitalny.
Patryk pięknie się uśmiecha,
To persona bardzo szczerą.

Pewni ludzie dłońmi grzebią,
Grzebią sobie, grzebią, grzebią.
Gdzie, och, gdzie, ta dłoń grzebała?
Po czym dłońka się drapała?

W jakich zakamarkach była?
Jakie szkody uczyniła?
Gdzie się rączka dogrzebała?
Jakie skarby uzyskała?

Spółeczeństwo przyszłościowe
To nie jest stado zwierzątek.
To pieseczki siebie liżą,
Liżą pupki bardzo brzydko.

Pieski siebie obwąchują
I odbyty oblizują.
Brzydkie formy powitania,
Kiedy się stykają ciała.

Praca zdalna bardzo fajna,
Naturalna kwarantanna.
W domku super jest pracować,
Gdy trwa walka wirusowa.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Pewien petent stał w urzędzie,
Chciał przywitać się niegrzecznie.
Nie witamy się uściskiem,
Bo to bardzo, bardzo brzydkie!

Patryk uścisku odmawia
I nie ogarnia krępacja.
Nie ogarnie zawstydzenie,
Kiedy żyjesz nowocześnie.

Nie stykajmy się ciałami.
Nie witajmy kończynami.
Ani łokciem, ani stopą,
Ani pięścią, ani dłonią.

Choćby każdy był zdrowiutki,
Choćby każdy był czyściutki.
Piękna forma powitania,
Kiedy nie dotykasz ciała.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Koncert w bańkach

Koncert się zaraz zacznie,
Chociaż trwa zła pandemia.
W bąbelkach przezroczystych
Przebywa radosna widownia.

I nagle wychodzi w bąbelku,
W bąbelku okrągłym jak piłka,
Kochany piosenkarz zdolny.
I śpiewać przepięknie zaczyna.

To chłopczyk, piosenkarz zdolny.
Przebywa w bąbelku z tworzywa.
A miejsce śpiewania to piłka.
Widownia, widownia szczęśliwa.

Bąbelki, bąbelki okrągłe.
Bąbelki wirusochronne.
W bąbelku chłopczyk tańczy.
I śpiewa dla ludzi cudnie.

W bąbelku trwa choreografia.
Piosenkarz rusza nóżkami.
W bąbelkach wirusochronnych
Widownia się cieszy i tańczy.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Bąbelki, bąbelki ochronne.

Bąbelki, bąbelki foliowe.

W bąbelkach fanki wzdychają.

W bąbelkach fanki śpiewają.

Koncert, koncert w bańkach.

Koncert w opakowaniach.

Bańka czarodziejska,

Jakby przez wróżkę stworzona.

W bańce drepta piosenkarz.

W bańce piosenkarz śpiewa.

Bańka przezroczysta.

Nie czuć z niej spocenia.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Kożuch w zupie mlecznej

Kożuch, kożuch podły.

Kożuch mleczny i okropny.

Nie lubię, nie lubię kożuchów.

Ale na świecie jest mnogość gustów.

Pewni chłopcy siorbią kożuchy.

Zasysają mleczne kożuchy.

Mleczne kożuchy im bardzo smakują.

I po nich nigdy nie wymiotują.

Kożuch, kożuch podły.

Kożuch mleczny i okropny.

Pewien chłopczyk ze wsi lubił jeść kożuchy.

I codziennie w swym talerzu wyszukiwał je.

Fuj, fuj, fuj, kożuch nie smakuje mi.

Tak jak nie smakuje mi zupa z krwi.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Niezbędnik sztucowy

Niezbędnik, niezbędnik sztucowy:

Łyżka, widelec i nożyk.

Na mieście może się przydać.

Bezdomnej osobie się przyda.

Niezbędnik, niezbędnik sztucowy

W plecaczku może być noszony.

Lecz troszkę, leciutko się boję,

Że mogę ja zostać zranionym.

Sztucielki, sztucielki zwijane.

Sztucielki, sztucielki niestałe.

Niezbędnik, niezbędnik sztucowy:

Łyżeczka, widelczyk i nożyk.

Lalalalalala, niezbędnik wojskowy.

Sprzęt bardzo użyteczny.

Asortyment Patrykowy.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Wielodoniczka - ogrodnicza pomocnica

Wielodoniczka, wielodoniczka.

Ogrodnicza pomocnica.

Niestety straszne w niej dziury są.

Otworki, otworki, ojoj.

Lecz tacka czarna bardzo pomoże.

Powstrzyma przed wyciekami wodę.

Powstrzyma, powstrzyma, lalala.

Tacka ciemna - ochraniaczka.

Wielodoniczka, wielodoniczka

Należy do Patryczka.

Wielodoniczka, wielodoniczka

Może być użyta.

Wielodoniczki, wielodoniczki

Możemy stawiać w piwnicy.

Stawiać możemy na balkonie,

W szklarni, w pokoju bądź w saloniku.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Piosenka krytyczna o futurystycznym systemie oceny obywateli

System oceny obywateli.

System oceny obywateli.

Informatyczny, elektroniczny.

System ocenny - futurystyczny.

W ramach systemu byłyby punkty,

Punkty dodatnie i punkty ujemne.

A te dodatnie, punkty dodatnie

Za zachowania prospołeczne.

A te ujemne, zaś te ujemne

Za zachowania antyspołeczne.

Za zachowania bardzo niemile,

Za zachowania wstrętne i przykre.

System oceny obywateli

Może się zjawić w ciągu stuleci.

Informatyczny, elektroniczny,

System oceny, telefoniczny.

System oceny obywateli

Nie jest nam wcale, w ogóle potrzebny.

Patryczek nie chce takiego systemu,

Nie jest potrzebny on społeczeństwu.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Gdyby ten system był wprowadzony,

Gdyby on został uruchomiony,

To by powstały niesprawiedliwości,

By się tworzyły nierówności.

System oceny obywateli.

System oceny obywateli.

Futurystyczny, informatyczny.

Telefoniczny, elektroniczny.

Każdy byłby oceniany

Punkcikami, punkcikami.

Prospołeczność, prospołeczność

Bardzo ważną jest dziś rzeczą.

System oceny obywateli

Nie jest nam przecież w ogóle potrzebny.

Patryk krytycznie o nim dziś śpiewa.

To instytucja niepotrzebna.

Dzisiaj systemu jeszcze nie ma.

Takiej aplikacji jeszcze nie ma.

Lecz może zostać uruchomiona,

Niebawem, niebawem zrobiona.

Gratyfikacje, gratyfikacje państwowe:

Choćby na przykład wyjazd nad morze,

Choćby na przykład pobyt w hotelu

Albo i udział w teleturnieju.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Gratyfikacje za punktację.

Wyobrazić to sobie potrafię.

Gratyfikacje państwowe.

Nagrody narodowe.

System oceny obywateli

Nie jest nam wcale przecież potrzebny.

Dzisiaj na szczęście go nie ma,

A prospołeczność jest wielka.

Ludzie są prospołeczni.

Ludzie są użyteczni.

Informatyczny systemik

Nie jest nam wcale potrzebny.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Wrózek Zębuszek

Ja bardzo cicho mogę się teleportować.
Bezszelestnie zjawiam się w cudzych domach.
Pod poduszcзки uważnie zaglądam,
Aby odnaleźć zęby w barłogach.

Zęby, zęby, zęby.
Zęby do kolekcji.
Na miązgę kęsy rozdrabniające.
W zamian za zęba rzucę banknotem.

Zbieram ząbeczki różnych osóbek.
Zębów zbieranie to zajęcie cudne.
Zęby bezdomnych, i tych z domami.
Zęby dorosłych i zęby małych.

Zęby, zęby, zęby
Zęby eksponaty.
Ząbeczki młodzieży,
I ząbeczki starszych.

Zęby w ropie obmywane
Albo we krwi wykąpane.
Różne zęby są na świecie,
Lecz je wszystkie zbieram pięknie.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Proste, krzywe, monstualne...

Ostre, ostre tak jak noże.

Równiuteńkie, bardzo ładne.

Białe, żółte albo czarne...

Zapewnić mogę w transakcji dyskrecję.

I też zostawię coś w zamian w prezencie.

Może zostawię ci banknot dość spory,

Jeśli twój ząbek okaże się dobry.

Patryczek Wrózek, Wrózek Zębuszek.

Mam prawie wszystkie ząbeczki w buziulce.

Jednego zęba stałego już nie mam,

Ponieważ ząbku zabrakło szczęścia.

Dzisiaj ząbeczki zbierałem na mieście.

Organów ludzie chcą pozbyć się chętnie.

Pewien pustostan jest dobrze mi znany.

Mieszka tam chłopczyk bez taty i mamy.

Mieszka tam chłopiec ubogi, bezdomny.

Ma ten chłopaczek szesnaście już lat.

Rzadko, rzadziutko on myje swe ząbki,

On to zrozumie wagę badań.

Rzadko się myje, na zębach próchnica.

Lecz ja na szczęście jestem higienista.

Higienista stomatologiczny

Pozyskać może skarb nieoczywisty.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Wykształcenie ja mam całkiem spore.

Umiem pozyskać ja stały ząbek.

Chłopczyk się zgodził, więc ząbek wyrwałem.

I do kolekcji ten ząb pozyskałem.

Zębów, zębów różnych

Wiele mam w kolekcji.

Zęby starszych kobiet

I krwiożerczych bestii.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Wymieniłem tusz w drukarce

Tubę z tuszem zamontowałem.

Tubę z tuszem ulokowałem.

Dalej mogę drukować wiele.

Pism drukowania Patryk ma potrzebę.

Tusz, tusz, tusz czarny jak noc.

Tusz, tusz, tusz jest tu w drukarce.

Na naszym świecie trzeba drukować.

I cudne pisma warto sporządzać.

Drukarka jest bardzo mi potrzebna.

Drukarka jest bardzo użyteczna.

Nie trzeba chodzić do drukarni,

Bo możemy drukować sami.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Dobre zaklęcie cofające pleśń

Hubercie, Hubercie, Hubercie,
Chociaż na ścianach masz pleśnie,
To już jutro ich nie będzie,
Bowiem zadziała zaklęcie.

Czarna pleśń, straszna pleśń,
Obok niej przebywać to jest źle.
Kiedy za dużo w pokoju wilgoci,
To wiele pleśni może się narodzić.

Hubercie, Hubercie, Hubercie,
Chociaż na ścianach masz pleśnie,
To już jutro ich nie będzie,
Bowiem zadziała zaklęcie.

Hubert nie dba o swój pokoiik,
A zamiast tego on uwielbia broić.
Gdy on wywietrzać będzie pokoiik,
Bryza powietrza tam chętnie zagości.

Hubert posiada przepiękny pokoiik,
Wiele mu osób może zazdrościć.
Niektórzy ludzie mieszkają w piwnicach,
A inni w opuszczonych budynkach.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Hubercie, Hubercie, Hubercie,

Chociaż na ścianach masz pleśnie,

To już jutro ich nie będzie,

Bowiem zadziała zaklęcie.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Maciek i para słuchawek

Maciek, Maciek, Maciek
Nie nosi dobrze słuchawek.
On jedno uszko ma odkryte,
Drugie ma za to szczelnie przykryte.

Maciek, Maciek, Maciek
Nie nosi prawidłowo słuchawek.
A ja nie noszę w ogóle słuchawek.
Uszkom zaszkodzić można hałasem.

Hałas, hałas, hałas!
Maćku nie siedź w słuchawkach!
Uszkom zaszkodzić można hałasem.
Lepiej nie nosić słuchawek.

Ubytek słuchu postępuje.
Nie umie bronić się para uszek.
Maćku, graczu, tracisz ty słuch,
A na słuchawkach gromadzi się brud.

Woskowina, woskowina
Z uszu na słuchawki spływa.
Daj ty, Maciusiu, uszkom swym żyć,
Bo uszka biedne nie mają już sił.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Uszka, uszka mówią już dość.

Uszka zaciekle dadzą ci w kość.

Uszka z głowy odfruwają.

W rejs podniebny się wybierają.

Lala, lala, lala.

Nie siedzimy w domu, w słuchawkach.

Nie siedzimy w słuchawkach,

Kiedy emitują hałas.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Hymn na cześć broniącej się Ukrainy

Myśleliśmy, że już nigdy w Europie nie będzie wojen.

Powszechny pokój określał, jak dotąd, Europę.

Lecz Rosja zaczęła inwazję okrutną,

ład europejski haniebnie burząc.

Ukraina dzielnie się broni.

Ukraina stara się chronić.

Ukraina jest atakowana!

Wszędzie tam słychać bombardowania!

Ciągle i ciągle ataki tam trwają.

Śmierć grozi zwykłym mieszkańcom.

Nawet elektrownia jądrowa

Nie może pozostać spokojna!

Wszędzie słychać bombardowania!

Ukraina jest atakowana.

Lecz Ukraina dzielnie się broni.

Złego agresora się ona nie boi.

Niech szybko pokój zapanuje.

Wojna Ukrainę bardzo rujnuje.

Wszędzie ruiny, i gruzy, i zgliszcza,

W pokoju kochanym tkwi dobroć i siła.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Ukraina dzielnie się broni!

Ukraina stara się chronić!

Ukraina jest atakowana.

Wszędzie tam słychać bombardowania!

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Instalacja krówka

- Krówka, krówka, krówka,
Daj mi mleczko, daj.
Niech mleczko popłynie,
Lala, lala, la.

Mleczko słodkie, pyszne.
Mleczko bez kozuchów.
Mleczko tryskające.
Płynu chcę choć kroplę.

Instalacja, rzeźbo piękna,
Daj mi, proszę, troszkę mleczka.
Może jesteś nieszczęśliwa?
Niegdyś po łąkach kroczyłaś?

A teraz jesteś w tkance miasta.
Nie czeka już ciebie żadna wyprawa.
Jesteś społecznym elementem,
Musisz ty zasad przestrzegać pięknie.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Odra skażona

Odra, Odra - rzeka polska
Aktualnie jest skażona.
Splugawiona i okropna
Rzeka Odra, rzeka Odra!

Rybek tony zdechły szybko.
Zły ma teraz zbiornik wygląd.
Mnóstwo tutaj śniętych ryb;
Są umarłe, zamiast żyć.

Odra, Odra - rzeka polska
Aktualnie jest skażona.
Splugawiona i okropna
Rzeka Odra, brzydka Odra!

Nie można w Odrze się kąpać.
Przestrzegam każdego chłopca.
Ostrzegam każdą dziewczynkę.
Skażony jest teraz zbiorniczek.

To okropne, co się stało.
Ileż toksyn wypuszczano?!
Kto to wpuścił je do wody?!
Jaki zakład przemysłowy?

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Odra, Odra - rzeka polska

Aktualnie jest skażona.

Splugawiona i okropna

Rzeka Odra, rzeka Odra!

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Olaf, Olek i pesteczki wisienek

Olaf i Olek wisienki konsumują,
Nad wyraz chętnie je pałaszują.
Raz po raz pesteczki wypluwają,
A te złe pestki do miseczki trafiają.

Pestki, pesteczki są nader twarde.
Pestki wisienek są niezjadane.
Pestki wisienek są wypluwane.
Szybko chłopaczki je wypluwają.

Pestki, pesteczki wypluwane.
Pestki, pesteczki nie są połykane.
Pestki, pesteczki niezmiernie twarde.
Pestki wisienek nie są zjadane.

Olaf i Olek wisienki konsumują,
Nad wyraz chętnie je pałaszują.
Raz po raz pesteczki wypluwają,
A te złe pestki do miseczki spadają.

Wiśnie są kwaśne, lecz im smakują,
Olaf i Olek dzielnie konsumują.
Pestki, pesteczki są wypluwane,
Pestki, pesteczki nie są zjadane.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Piosenka o procesorach atmosferycznych

Atmosferyczne procesory,

Puf, puf, puf!

Umieją one pierwiastki przetworzyć,

U, u, u!

Zmieniają one powietrza skład,

Umożliwiają normalnie oddychać.

Gdy się zaczyna cykl transformacyjny,

To pobieraczki chwytają drobiny:

Metanu, wody, czy dwutlenku węgla...

Wszelka drobina może być potrzebna.

Wiercą się wesoło radosne turbiny,

Mają one wielce uśmiechnięte miny.

Wesoło pulsują cudne komponenty.

W procesorach tkwi potencjał wielki.

Kiedy już ma miejsce cykl transformacyjny,

Zmieniają swą postać miło substraciki.

Buchają z kominów białutkie obłoczki -

Mają te wytwory straszliwe łaskotki.

Lekki bardzo wietrzyk przemieszcza chmureńki.

Tańczą wręcz wspaniale różne komponenty.

Wesoło się wiercą szczęśliwe turbiny,

Mają one nader uśmiechnięte miny.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Atmosferyczne procesory,

Puf, puf, puf!

Umieją one pierwiastki przetworzyć,

U, u, u!

Zmieniają one powietrza skład,

Umożliwiają normalnie oddychać.

Buchają obłoczki ciepłutkie,

Kreują powietrzną skorupę.

Kominy, kominy pierdzioszki,

Potężne jak żaden odbyt.

Lala, lala, lala,

Ajaj, ajaj, ajaj,

Kochane maszyny

Mogą zmieniać świat.

Spacerowanie po obcych światach

W zwykłych ubrankach, a nie w skafandrach?

Przecudowne możliwości

Zapewniają procesory.

Atmosferyczne procesory,

Puf, puf, puf!

Umieją one atomy przetworzyć,

Czu, czu, czu!

Zmieniają one powietrza skład,

Umożliwiają normalnie oddychać.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Wielu, wielu miejsc na Ziemi
Nie da się zwyczajnie odwiedzić.
Stan powietrza jest tam słaby,
Choćby w szatniach piłkarskich,
Choćby w rzeszy kopalni,
Choćby też na pływalni.

Kiedy chłopcy grać w piłkę przestają,
Kierują swe kroki ku szatniom.
Przemieszczanie, przemieszczanie
Też dla maszyn jest normalne.

Zachodzi synteza jądrowa
W atmosferycznych procesorach.
Przemieszczają się atomy,
A każdy do pracy ochoczy,
A każdy, co może, to robi.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Piosenka świąteczna

Wesołych świąt, radosnych świąt!

Wszyscy o prezentach śnią.

Wszyscy do prezentów się rwą.

Lecz i przykre prezenty są.

Za złe uczynki może być węgiel,

Węgiel czarny, brudzący ręce.

Otrzymać węgiel to jest nieszczęście.

Węgiel pobrudzi ubranko odświętne.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Psinka a fajerwerki

Hłaśliwe fajerwerki
Słyszają biedne, biedne pieski.
Fajerwerki dudniące,
Fajerwerki huczące.

Po co huczają fajerwerki?
Bardzo boją się ich pieski.
Fajerwerki dudniące,
Fajerwerki huczące.

Psinka chowa się pod łóżko,
Ma wrażliwe każde uszko.
A pod łóżkiem są skarpety,
Bardzo brzydko pachnące,
Bezbrzeżnie przepoczone.

Hłaśliwe fajerwerki
Słyszają biedne, biedne pieski.
Fajerwerki dudniące,
Fajerwerki huczące.

Po co huczają fajerwerki?
Bardzo boją się ich pieski.
Fajerwerki dudniące,
Fajerwerki huczące.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Strzelający korek od szampana

Szampan sylwestrowy,
Szampan musujący,
Uderza do głowy,
Wcześniej był chroniony.

Ochranił go korek,
Korek strzelający,
Nie celował w oczy,
Lecz w inne sektory.

Korek rozrabiaka,
Celny jak mistrz świata,
Strzelający w pupę
Jednym celnym rzutem.

Korek strzelił w moją pupę
I uczynił ze mnie trusię.
Siedzę teraz z korkiem w pupie,
A mój szampan wciąż musuje.

Korek rozrabiaka,
Celny jak mistrz świata.
Strzelający w pupę
Jednym celnym rzutem.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Korek strzelił w moją pupę

I uczynił ze mnie trusię.

Siedzę teraz z korkiem w pupie,

A mój szampan wciąż musuje.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Ślizgawica

Ślizgawica, ślizgawica,
Obrzydliwa i straszliwa.
Przeraźliwa, bardzo przykra
Ślizgawica, ślizgawica.

Wszędzie są śliskie chodniki,
Czas jest doprawdy tragiczny.
Niektórzy są bardzo przybici,
U wielu siniaki rozkwitły.

Ludzie głowy rozbijają,
Zęby sobie wybijają.
Powierzchnia jest niestabilna,
To śliska, paskudna zmarzlina.

Ślizgawica, ślizgawica,
Obrzydliwa i straszliwa.
Przeraźliwa, bardzo przykra
Ślizgawica, ślizgawica.

Przewróciła się urzędniczka,
Przewrócił się pan policjant.
Przewrócił się licealista,
Przewrócił się młodszy chłopczyna.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Wywinął koziołka pan doktor,
Okropnie swe czoło on rozciął.
Już wszędzie jest nóg płątanina
I każdy po każdym się wspina.

Bez przerwy tu trwa bieranina,
Szalona i straszna gonitwa.
Co chwilka ktoś głowę rozbija,
Powstaje wciąż góra strzelista.

To lodowa dynamika,
Każdy po każdym się wspina.
Kiedy na śliski chodnik ty wejdiesz,
To się szybko doigrasz.

Ślizgawica, ślizgawica,
Obrzydliwa i straszliwa.
Przeraźliwa, bardzo przykra
Ślizgawica, ślizgawica.

Patryczek inaczej już chodzi,
Nikt przecież mu tego nie wzbroni.
Patryczek jest już na czworakach,
Mu śliska powierzchnia niestraszna.

Patryczek już jest na czworakach,
Więc śliska powierzchnia niestraszna.
Ze strachu on wcale nie sika,
I żaden mu guz nie rozkwita.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ślizgawica, ślizgawica,

Obrzydliwa i straszliwa.

Przeraźliwa, bardzo przykra

Ślizgawica, ślizgawica.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Cierniowe krzewy w miejskiej przestrzeni

Krzewy cierniowe, wzdęte przy chodnikach!

Przechodzień niekiedy się na nie natyka.

Cierniowe krzewy w miejskiej przestrzeni -

To rozwiązanie w mych uszkach rzęzi.

Ciernie kłujące mogą: zrobić kuku,

Podrzeć mi ubranko, w obronnym odruchu.

Patryczek nie lubi krzewów cierniowych,

Ze strachu się wzdryga, gdy obok nich przechodzi.

Cierniowe krzewy w miejskiej przestrzeni -

To rozwiązanie w mych uszkach rzęzi.

Lepiej gdy w mieście rosną krzewy inne:

Krzewy z kwiatami, pachnące i śliczne,

Krzewy cierni pozbawione,

Trasę przechodniów umilające.

Cierniowe krzewy w miejskiej przestrzeni -

To rozwiązanie w mych uszkach rzęzi.

Patryczek nie lubi krzewów cierniowych,

Ze strachu się wzdryga, gdy obok nich przechodzi.

Planując miasto jako architekt,

Bardzo starannie miasto przemyśle:

Krzewy kwiatowe, drzewa cieniste,

Patryk rozplanuje bezbrzeżnie logicznie.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Młodzież bandycka w metropolii futurystycznej i świetlistej

Miasto przede mną jest oświetlone,
Lecz nawet w świetle kwitną złe zbrodnie.
Światła czerwone, krwią naznaczone.
To złe zagłębienie przemysłowe.

Ciężko tu egzystować.
Atmosfera jest skażona.
W domu trzeba być, kiedy nocna pora.
Miasto moje tonie w złych rozbojach.

Znienacka chłopcy ludzi zaskakują,
Na dostojnych panów obficie plują.
Nie powinno się ufać zaułkom,
Lepiej chodzić trasą bezpieczną i dłuższą.

Miasto przede mną jest oświetlone,
Lecz nawet w świetle kwitną złe zbrodnie.
Światła czerwone, krwią naznaczone.
To złe zagłębienie przemysłowe.

Mało wehikułów tu spotkasz.
Przestrzeń nie jest wcale zatłoczona.
Cysterny przewożą rzadko ładunki.
Chłopcy zmuszają, by lizać im buty.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Gangi chłopięce ciemna noc budzi.

Wielbienie butów agresję studzi.

Dzięki czynnościom butów lizania

Uniknąć można straszego lania.

Patryk jest nader delikatny,

Nigdy nie można mu lania sprawić.

Patryś - szacowny miasta mieszkaniec

Nie zasługuje na żadne spranie.

Złe zachowania - w mieście skażonym.

Negatywny wpływ środowiskowy.

Młodzież bandycka po mieście grasuje.

Niejeden chłopczyk złośliwie pluje.

Chłopcy miasto dewastują,

Wciąż nożami wymachują.

Chodzą oni w nakryciach twarzy,

By ich buziulek nie można zobaczyć.

Ciężko tu egzystować.

Atmosfera jest skażona.

Patryczek może wyemigrować,

Choć to osoba niezbyt zamożna.

Miasto przede mną jest oświetlone,

Lecz nawet w świetle kwitną złe zbrodnie.

Światła czerwone, krwią naznaczone.

To złe zagłębienie przemysłowe.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Autko z humorkami

Siedzę sobie w autku,
Jestem w obiekcie handlu -
W galerii handlowej sobie przebywam.
Niekomfortowa jest moja pozycja.

Czy w wehikule buzuje benzyna?
Czy memu autku nie chce się sikać?
Czy mój wehikuł do rajdu gotowy?
Czekam na pasie startowym.

Już mój wehikuł w podróż wyrusza.
Jeszcze szczęśliwa jest jego buzia.
Lecz to jest autko z humorami.
Gdy zezłoszczone - uwalnia smary.

Pluje smarami, złowieszczo sika.
Kiedy gniew spory - tryska uryna.
Ależ to pojazd z humorami.
Niemile wyrzuca przykre odpady.

Brum, brum, brum,
Ajajaj,
Auto bździny uwalnia,
Wehikuł nad wyraz wulgarnie pruta.
Podróż ta stanowczo jest za długa.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Auto, auteczko z humorkami.

Gdy zezłoszczone - uwalnia smary.

Kiedy gniew spory - tryska uryna.

Może też polecieć z agresją bździna.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Młyn diabelski

To młyn diabelski, to młyn diabelski.
Hipnotycznymi barwami się mieni.
Szybki puls świateł nie jest przyjemny.
To młyn diabelski, to młyn diabelski.

Ta zła atrakcja składa się z kabin,
Mikroskopijnych, bezbrzeżnie małych.
Od tych kolorów ja zwymiotuję,
Niezbýt korzystnie się teraz czuję.

Barwy jaskrawe i pulsujące
Mogą napędzić okropne torsje.
Lecz ludzie znoszą te mankamenty,
Wsiedli już oni do kabin maleńkich.

Obywatele wsiedli do kabin -
Ludzie najśmielsi, ludzie odważni.
Wsiedli do kabin radośni chłopcy.
Niech się zaczyna ruch obrotowy.

Ruch obrotowy, ruch obrotowy.
Niemiło skaczą ludzkie wnętrzości.
To ruch kołowy, to ruch kołowy.
Już wymiotują odważni chłopcy.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Działa potężna siła dośrodkowa,
Bardzo mocarna to siła kołowa.
Żaden łobuziak jej nie może sprostać,
Tylko pogrąża się w płynnych wymiotach.

Z buzi chłopczyków lecą wymioty,
Rodzą się rzeki, istne potopy.
Spada konfetti z płynnych wymiocin.
Wciąż wymiotują szczęśliwi chłopcy.

Swojej odwagi oni dowiedli,
W kabinach w górę polecieli.
W widoczki oni są wpatrzeni,
Nie alkoholem są upojeni.

Po wymiocinach pora na plucie.
Niejeden chłopczyk obficie pluje.
Też picie wody wnet następuje.
Woda przetykom przynosi ulgę.

To młyn diabelski, to młyn diabelski.
Hipnotycznymi barwami się mieni.
Szybki puls świateł nie jest przyjemny.
To młyn diabelski, to młyn diabelski.

W kabinach ludzie są uwięzieni,
W widoki miasta są wpatrzeni.
Nie da się zapaść w mikrodrzemkę,
Kiedy się widzi taką scenerię.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

To młyn diabelski, to młyn diabelski.

Hipnotycznymi barwami się mieni.

Szybki puls świateł nie jest przyjemny.

To młyn diabelski, to młyn diabelski.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

O wielce spragnionej ćmie wysysającej uszną woskowinę

Ćma, ćma, ćma spragniona,
Nader nietypowa,
Bardzo wyjątkowa,
Wolna, wolna, wolna,
Wolna, wolna, wolna;
Ona lubi spijać woskowinę,
Woskowinę z ludzkich uszydeł,
A już zwłaszcza z chłopców uszydeł.

Woskowina, woskowina,
Nektaryczna, apetyczna,
Woskowina to dla niej przysmak.
Ćma odwiedziła chłopczyka,
Śpiącego w domku chłopczyka.

Chłopczyk kochany spał, spał, spał,
Bo już na spanko był dobry czas.
Chłopczyk ten miał szesnaście lat.
Od kilku godzin już on spał,
Od kilku godzin smacznie spał.

Ćma odwiedziła chłopczyka.
W jego uszkach była woskowina,
W jego uszkach była woskowina,
Nektaryczna, pyszna, pyszna,
Nektaryczna, apetyczna,
Bardzo pyszna, znakomita.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ćma wystawia gębowy aparat,
Aparat, aparat liżąco-ssący,
Wcale, wcale, wcale nie gryzący,
Ani w ogóle nie kłujący,
Ani w ogóle nie kłujący,
Lecz woskwinę wchłaniający,
Pyszną woskwinę zasysający,
Smaczną woskwinę pobierający.

Ćma, ćma, ćma spragniona,
Nader nietypowa,
Wielce lubi pić woskwinę,
Woskwinę z ludzkich uszydeł,
Woskwinę z ludzkich uszydeł.

Aktualnie ona ssie,
Bardzo łapczywie ona pobiera,
Pobiera woskwinę
Z uszu, z uszu młodzieńca,
Z uszu, z uszu młodzieńca.

Wiele substancji zassała,
A tu nagle jasna lampa,
A tu nagle jasna lampa,
Zapalona nocna lampka.

Chłopczyk lampkę zapalił,
On się nagle przebudził,
Bo zaswędziały go uszki,
Bo zaswędziały go uszki.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Łózkosikacze

Spanko, spanko, czas już spać.
W sen zapadło chłopca domostwo.
O, jak błogo mu w łóżeczku...
O, jak bardzo komfortowo...

On już prawie zasnął.
W sen zapada stopniowo.
Ale nagle coś słyszy!
Jakiś pod łóżkiem chrobot.

Spokojnie, spokojnie, bez nerwów.
Nie ma co się przejmować.
To tylko jest podświadomość.
Nie czai się żadna pod łóżkiem istota.

Liczył astronom bladziutkie gwiazdy,
Gwiazdy nie nazbyt jasne.
Liczył i liczył, liczył, wciąż liczył,
Aż się doliczył ich gameę,
Całą, caluteńką gameę.

Nareszcie młodzieniec zapadł w sen,
W sen błogi i odprężający.
Nie wiadomo, ile on spał,
Tymczasem biegały ufoki!

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ile czasu minęło - ja nie wiem...

Maleńcy kosmici sobie harcowali.

Cicho po chłopca łóżku skakali

I jednocześnie siusiali,

I jednocześnie siusiali.

Siusiu, siusiu, siusiu.

Ufoludki łóżko zasikały.

Trzeba wyganiać z łóżeczka

Takich łóżkosikaczy!

Łóżkosikacze, o nie!

Łóżkosikacze radosne.

Łóżko jest całe zasiusiane,

Mokre, bagniste, wilgotne.

Łóżkosikacze, o nie!

Łóżkosikacze radosne.

Już ufoludki ekspresowo

Odleciały w swoją stronę.

W spodkach fruujących

Ufoludki prędko odleciały.

Pozostawiły po sobie

Nieziemski bałaganik.

Łóżkosikacze, o nie!

Łóżkosikacze radosne.

Łóżko jest całe zasiusiane,

Mokre, bagniste, wilgotne.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Internackie kołdry o dziwnym, chemicznym zapachu

Dzisiejszej nocy w internacie
Młodzi mieszkańcy nie mogą spać smacznie,
Młodzi mieszkańcy nie śpią smacznie,
Gdyż ich kołderki pachną fatalnie,
Bo ich kołderki pachną koszmarne.

Kołdry nowe, workowate
Śmierdzą ohydnie i koszmarne.
Pachną te kołdry chemicznie,
Szalenie nienaturalnie,
Szalenie nienaturalnie.

Czym były one hartowane?
Czym były one farbowane?
Czym były one inkrustowane?
W czym były one marynowane?
Czym były one wypastowane?

Nikt już nie może wytrzymać,
Dzieje się dzieciom krzywda,
Niesamowita krzywda, krzywda,
Nie ma już teraz innego wyjścia.
Dzieci nie mają wyjścia, wyjścia.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Już te kołderki są zrzucane,
Na podłogi są spychane.
Dziwny z nich zapach się wydostaje.
Ów zapach to jest mankament,
Ten zapach to jest mankament.

Kołdry nowe, workowate
Śmierdzą ohydnie i koszmarnie.
Pachną te kołdry chemicznie,
Szalenie nienaturalnie,
Szalenie nienaturalnie.

Kołdry z impetem są zrzucane.
Kopie kołderkę pewien chłopaczek,
Nogą skopuje kołdrę okropną,
Brzydkowonną, już uskrzydloną,
Brzydkowonną, już uskrzydloną.

Kołdry z impetem są zrzucane.
Kopie kołderkę w gniewie chłopaczek,
Kołdrę upiorną i uskrzydloną,
Kołdrę już teraz nadprogramową,
Kołdrę już teraz nadprogramową.

Kołdry z impetem są zrzucane.
Kopie kołderkę w gniewie chłopaczek,
Kopie on mocno, wręcz medalowo,
Swego on celu prędziutko dopiął,
Swego on celu prędziutko dopiął.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Kołodry, kołderki precz, precz, precz.

Mieszkańców przejął przemożny dreszcz.

Kołodra nie może być na podłodze!

Może ją warto schować w komodzie?

Albo i w innej stosownej komorze?

Kołodry, kołderki precz, precz, precz.

Mieszkańców przejął przemożny dreszcz.

Kołodra nie może być na podłodze!

Może ją schować trzeba w komodzie?

Albo i w innej stosownej komorze?

Żaden mieszkaniec by nie wytrzymał,

Woń tych kołderek nader chemiczna,

Woń tych kołderek nader chemiczna,

Takich kołderek się trzeba wyzbywać,

Takich kołderek się trzeba pozbywać.

W pewnej fabryce śmierdziało plastikiem,

Więc to nie było rozkoszne zacisze.

A choć tam było doprawdy tragicznie,

To pracownicy działali cierpliwie,

Woń pracownicy znosili cierpliwie.

Kołodry mieszkańców pachniały chemicznie.

W tym internacie było tragicznie,

W tym internacie było tragicznie.

Kołodry czyniły woni emisje,

Kołodry czyniły woni emisje.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

W jakimś warsztacie farby się wylały,

Na podłogę się one dostały.

Wylał te farby malarz niedbały,

Górne kończyny mu się poplątały,

Ręce zbrudzone mu się poplątały.

A w pewnej kuchni trwało kiśnięcie,

Wsiąkły w jedzenie kwasy bezwzględne,

Kwasy paskudne i organiczne.

Pewne zabiegi są niewłaściwe.

Kołodry, kołderki precz, precz, precz.

Mieszkańców przejął przemożny dreszcz.

Kołdra nie może być na podłodze!

Może ją warto schować w komodzie?

Albo i w innej stosownej komorze?

Różne zapachy się wznoszą wszędzie.

Niektóre wonie są niepotrzebne.

Kołodry nie mogą pachnieć chemicznie,

Nie mogą pachnieć doprawdy tragicznie.

Dzisiejszej nocy w internacie

Młodzi mieszkańcy nie śpią smacznie,

Młodzi mieszkańcy nie śpią smacznie,

Gdyż ich kołderki pachną fatalnie,

Nawet kiedy odseparowane,

Od łóżeczek zdystansowane.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

O aeroplanie, który łagodnie zdmuchnął ludzi na plaży

Na plaży, na plaży, na plaży

Obywatele się opalali.

Zaś nad ich główeczkami

Przelatywały aeroplany.

Aeroplany, aeroplany

Blisko stąd sobie lądowały.

Aeroplany, aeroplany

Nad plażą rozległą przelatywały.

Rozbrykane aeroplany,

Prędko pędzące aeroplany,

Pasażerami obładowane,

Automatycznie sterowane.

Rozochoczone aeroplany,

Białe i szczupłe aeroplany,

Każdy z nich jest monstrualny,

Każdy ma spore rozmiary.

Aeroplany, aeroplany

Blisko stąd sobie lądowały.

Aeroplany, aeroplany

Nad plażą rozległą przelatywały.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Słysząc silniki aż z plaży,
Silniki jak muszle szumiące,
Przez dzionek praktycznie cały,
Warkoczą te silniczki ciągle.

Na plaży, na plaży, na plaży
Obywatele się opalali.
Zaś nad ich główeczkami
Przelatywały aeroplany.

Plażowicze oczy przymykali,
Na samoloty się nie gniewali,
Nie zwracali na nie uwagi,
Pojazdami się nie przejmowali,
Bo samoloty nie były zbyt blisko,
Nie przejmowało się zbiorowisko,
Nie gromadziła się publiczność;
Funkcjonowało gdzieś tam lotnisko...

Lecz pewnego razu,
Fru, fru, fru, fru, fru,
Pojazd za blisko leciał,
Dziwny był jego ruch.

Za blisko, za blisko leciał samolot,
Do ludzi za bardzo się pchał.
Niejeden plażowicz się tym przeraził,
Na twarzy niejeden aż zbladł.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Czy aeroplan skołowany
Urządził sobie jakieś wagary?
Nie dość że słońko tak bardzo praży,
To jeszcze pojazd tak straszy,
To jeszcze pojazd tak straszy!

Mach, mach, mach, lala, la,
Zbyt blisko nad plażą się znalazł.
Za blisko, za blisko leciał samolot.
Tego przelotu nie ogłoszono.

Za blisko, za blisko leciał samolot,
Za blisko, za blisko stanowczo.
Czemu nie leciał wysoko, wysoko?
Ludzie poczuli dyskomfort,
Ludzie poczuli dyskomfort.

Wzburzył powietrze, on wzburzył spokój.
Ze strachu zdębiało skupisko palm.
Zdmuchnął on wszystkich ludzi na plaży.
Aeroplan rozbrykany,
Aeroplan skołowany,
Automatycznie sterowany.

Zdmuchnął on wielu ludzi na plaży,
Lecz nikt nie doznał, nie doznał rany.
Ludzi on zdmuchnął delikatnie,
Nikt nie popadł w tarapaty.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Nikt nie doznał urazu,
Nikt nie doznał żadnej rany.
Aeroplan bliziotki,
Aeroplan rozbrykany.

Wnet rozległy się wiwaty,
Gdyż nikt nie doznał żadnej rany.
Za podmuch wiatorku, w dzień tak upalny,
Obywatele się nie pogniewali.

Zakołysały falbany, falbany,
Zakołysały szczuplutkie palmy.
Nie było żadnej, żadnej krwawej
Makabrycznej masakry,
Nadmorskiej masakry.

Na plaży, na plaży, na plaży
Obywatele się opalali.
Zaś nad ich główeczkami
Przelatywały aeroplany.

Aeroplany, aeroplany
Blisko stąd sobie lądowały.
Aeroplany, aeroplany
Nad plażą rozległą przelatywały.

Rozbrykane aeroplany,
Prędko pędzące aeroplany,
Pasażerami obładowane,
Automatycznie sterowane.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Windy spadnięcie

Pan technik w windzie pracował.
Nad biedną windą się zlitował,
Nad biedną windą się zlitował.
On w windzie coś tam majstrował,
On w windzie coś tam majstrował.

Ta winda, ta winda się uszkodziła,
Ta winda, ta winda źle jeździła.
Swój dawny bieg ona utraciła
I dobrze służby już nie pełniła,
I dobrze służby już nie pełniła.

Pan technik w windzie pracował.
Nad biedną windą się zlitował,
Nad biedną windą się zlitował.
On w windzie coś tam majstrował,
On w windzie coś tam majstrował.

O osłonce na windę zapomniał,
W tarapaty się więc wpakował.
Bo nagle winda spadła -
Nie zaistniała asekuracja,
Zabezpieczająca asekuracja.

Nagle winda spadła,
Ruszyła ona z kopytem,
Spadła z panem technikiem,
Opadła z panem technikiem.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Opadła z zawrotną prędkością,

Opadła szybko jak strzała.

Na szczęście ta winda miękko,

Mięciutko wylądowała,

Mięciutko wylądowała.

Opadła z zawrotną prędkością,

Opadła szybko jak strzała.

Na szczęście ta winda miękko,

Mięciutko wylądowała,

Mięciutko wylądowała.

Panu technikowi nic się nie stało.

Tylko go w pupce troszkę zaboląło,

Tylko go w pupce troszkę zaboląło,

Tylko go w pupce troszkę bolało,

Lecz poza tym nic mu się nie stało,

Lecz poza tym nic mu się nie stało.

Tylko mu w pupce coś się zadziało.

Rekonwalescencja, rekonwalescencja,

Potrzebna, potrzebna, potrzebna, potrzebna,

Potrzebna, potrzebna, potrzebna, potrzebna.

Pupka musi odpocząć,

Pupka się musi zregenerować,

Nie można jej tak musztrować,

Nie można jej tak wałkować.

Wstydz się, windo, wstydz!

Nie można tak czynić!

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Sum ugryzł chłopca w stopę

Chłopczyk sobie wędkował,
Nad zbiornikiem wodnym był sam,
Sam, sam, sam jak paluszek,
Jeśli chodzi o ludzi,
Jeśli chodzi o ludzi.

On miał płaszczyk przeciwdeszczowy.
Zawsze na rybki on jest łakomy.
Na bosaka on wszedł do wody,
Do wody, do wody szlamistej on wkroczył.

Na rybek poławianie
Ma on swoje metody,
Ma on swoje sposoby.

W wędkowaniu jest zaprawiony.
Bosymi stopami on wkroczył do wody.
Na brzegu zostawił swe brudne buciory,
Już stoi ten rybak rozkraczony.

Rosną bliźniutko sosny pachnące,
Buciki chłopca śmierdzą okropnie.
W wodzie mieszkają przeróżne stwory,
W tym pewien sumik dosyć nerwowy.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Pan sum, pan sum, pan sum

Wyczuwa jeden i drugi but.

Z daleka, z daleka on czuje obuwie,

Z uwagą się w chłopca ten sumik wpatruje.

Co to za łowca nieproszony

Przybył tu w jego, w jego strony?

Tym faktem uczony, mądry pan sum

Został praktycznie zwalony z nóg.

Ale stosownie jest sum uzbrojony,

On pogryźć potrafi chłopczyka w stopy,

W sumie mu bólu może przysporzyć,

By chłopiec uciekał jak oparzony...

Pan sum, pan sum skwaszony,

Pan sum, pan sum nerwowy,

Pan sum, pan sum spasiony,

Jest już teraz rozwścieczony!

Bardzo, bardzo rozwścieczony!

On nie chce zostać złowionym,

A potem, a potem wybebeszonym.

Nad wyraz ten chłopiec jest groźny,

Pokarmu rybiego on jest spragniony.

Już chłopiec zarzucił swą wędkę

Do wody szlamistej i brudnej.

Pan sumik chce egzystować,

On nie chce za szybko umrzeć.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Pan sum, pan sum skwaszony,

Pan sum, pan sum nerwowy,

Pan sum, pan sum spasiony,

Już się zabiera do roboty.

Ostrożnie do chłopca rybka podpływa,

Haczyka, haczyka się stara unikać.

Plusku, plusku, plusku, plusk,

Chlupu, chlupu, chlupu, chlup.

Okropnie by było zostać zmiażdżonym

Przez brudne, chłopięce, spocone stopy.

Chlupu, chlupu, chlupu, chlup,

Plusku, plusku, plusku, plusk.

W końcu, w końcu pan sum

Już jest bliżutko u chłopca stóp.

Teraz nadchodzi czas działać,

Chwila ataku nastąpiła.

Sum ugryzł chłopca w stopę

I odpłynął sum przezornie.

A chłopczyk wydał, wydał okrzyk,

Przyjął pozycję do obrony.

Ojej, ojej, ojej!

Sum ugryzł chłopca w stopę!

Sum ugryzł chłopca w stopę,

Więc wędkowanie jest skończone,

Więc wędkowanie jest skończone.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

**O Kamilu, co poszedł w ubraniu dresowym
na zakończenie szkolnego roku i musiał się ukrywać!**

Kamil, Kamil, Kamil

Niestosownie był ubrany.

Na zakończenie roku szkolnego

Ubranka nie miał eleganckiego.

On nie założył stroju właściwego,

Lekka to bezczelność, lekka to bezczelność...

Gdyby zobaczył go pan dyrektor,

Byłaby draka na całego,

Byłaby draka na całego.

Także pań woźnych Kamil unikał.

W toalecie on się skrywał,

W toalecie on się skrywał,

Energy drinka tam spożywał,

Energy drinka tam popijał.

Zaraz po wstaniu, zaraz po wstaniu

Papierosa Kamil wypalił,

Papieroska sobie wypalił

Kamil, nasz Kamil, nasz Kamil,

Kamil, ten Kamil, ten Kamil.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

W dresach cuchnących się zjawił w szkole.

Miał on ubranko na sobie dresowe,

A choć niegodne, to komfortowe,

Wcale, wcale nie szorstkie,

Wcale, wcale nie szorstkie.

Miał spodnie dresowe, bardzo wygodne,

Ściśle do pupy przylegające.

Ubranka nie miał adekwatnego.

Kroczył po szkole pan dyrektor.

Patrol urządził pan dyrektor,

Każdego ucznia chciałby grzecznego,

Niewulgarnego, eleganckiego,

Prospołecznego i uprzejmego.

Kamil, Kamil, Kamil

Niestosownie był ubrany.

Na zakończenie roku szkolnego

Ubranka nie miał eleganckiego.

Więc musiał się ukrywać,

Nie chciał się zbyt wychyłać,

Nie chciał się zbyt pokazywać.

Energy drinka w łazience popijał,

On z papieroska sobie korzystał.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Kamil, Kamil, Kamil

Niestosownie był ubrany.

Na zakończenie roku szkolnego

Ubranka nie miał eleganckiego.

Nie musiał być w stroju ślubnym,

Ale powinien mieć inne ciuszki.

On miał ubranko dresowe,

Na ceremonię niegodne,

Na ceremonię niedozwolone.

Kamil, Kamil, Kamil

Niestosownie był ubrany.

Na zakończenie roku szkolnego

Ubranka nie miał eleganckiego.

W toalecie on się skrywał,

Energy drinka tam popijał,

On z papieroska ze smakiem korzystał.

Nie chciał się zbytnio pokazywać.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Piosenka o cyberodzieży futurystycznej i praktycznej

Niejeden człowiek przyszłościowy
Cyberodzieżą jest zachwycony.
Są tej odzieży rozliczni odbiorcy.
Nad wyraz miło być nią otulonym.

Dziś dawne stroje są staromodne.
Modna jest dzisiaj cyberodzież -
To są ubranka wszechstronne
I w gadżeciki są ozdobione,
I w gadżeciki są oprawione.

To nie są stroje plastikowe,
Ani to stroiska marmurowe,
Lecz to ubranka komfortowe,
Leciutenieńkie i efektowne,
One emanują wielkim splendorem,
One emanują strasznym splendorem.

To nie są stroje przejaskrawione,
To nie są stroje neonowe,
Lecz to ubranka stonowane,
Inteligentne, niezadufane.

Cyberodzież drogocenna,
Cyberodzież nowoczesna,
Kiedy gorąco, to oziębia,
Cyberodzież jest odpowiednia,
Coraz bardziej jest wszechobecna.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Cyberdzień drogocenna,
Cyberdzień nowoczesna,
Kiedy jest zimno, to ociepla.
Jest wspaniała do noszenia,
Jest cudowna do noszenia.

Jest wspaniała do noszenia,
Wielu ludzi na niej polega.
Cenią ludzie cyberdzień,
Wydają na nią pewne pieniądze,
Wydają na nią spore pieniądze.

Wentylatory miniaturowe
Mogą wypełniać cyberdzień;
Mogą zapewniać ludziom ochłodę,
Wentylatory zachwycające,
Ciała spocone ochładzające.

Cyberdzień drogocenna,
Cyberdzień nowoczesna,
Ludziom zapewnia ochronę,
Posiada wnętrza dość wzbogacone,
Posiada wnętrza dość wzbogacone.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Poziomy, poziomy cyberrodzieży
Spełniły, spełniły przeróżne testy,
Testy, testy dermatologiczne.
Części składowe są bardzo ciche,
Komponenty są nader ciche,
Lecz mimo tego pracują czynnie;
Te komponenty są dynamiczne.

Cyberrodzież nie hałasuje,
Żaden z niej hałas nie dolatuje.
Z ludzkim organizmem cudnie współpracuje
I nawet rany na ciele wylizuje,
Z troską ogromną je dezynfekuje,
Z troską należytą rany pielęgnuje.

Stan organizmu ciągle obserwuje,
Niezbędne dane wciąż przechowuje.
Z ludzkim organizmem ślicznie współpracuje.
Żaden z niej hałas nie dolatuje.

Cyberrodzież drogocenna,
Cyberrodzież nowoczesna,
Kiedy gorąco, to oziębia,
Cyberrodzież jest odpowiednia,
Jest adekwatna do założenia.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Cyberodzież drogocenna,
Cyberodzież nowoczesna,
Kiedy jest zimno, to ociepla.
Jest wspaniała do noszenia.
Coraz bardziej jest wszechobecna,
Coraz bardziej jest wszechobecna.

Niejeden człowiek przyszłościowy
Cyberodzieżą jest zachwycony.
Są tej odzieży rozliczni odbiorcy.
Nad wyraz miło być nią otulonym.

To nie są stroje plastikowe,
Ani to stroiska marmurowe,
Lecz to ubranka komfortowe,
Leciutenieńkie i efektowne,
Leciutenieńkie i efektowne,
One emanują wielkim splendorem,
One emanują strasznym splendorem.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Po chłopięcym meczu piłkarskim, długo trwającym

Koleżeński meczyk, meczyk piłkarski

Został właśnie sfinalizowany.

Już caluteńka drużyna chłopców

Zmierza zmęczona do szatni,

Szura spocona do szatni,

Idzie spocona do szatni.

Tupu, tupu, tupu.

Chłopcy ci są zgrani.

W króciutkie spodenki

Wszyscy są odziani,

Wszyscy są odziani.

Chłopcy mają korki,

Korkowe buciory,

Sporo na nich błota -

Rozkład błota na nich kunsztowny,

Chociaż nie jest zbytnio twarzowy,

Chociaż nie jest zbytnio twarzowy.

Buty przez błoto są obłeżone,

Przez warstwy błotne, przez linie błotne.

Buty przez błoto są ubrudzone

I nie wygląda to za dobrze,

I nie wygląda to na twarzowe,

I nie wygląda to na twarzowe.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Stopy tych chłopców są utrudzone,

Stopy młodzieńców są spocone,

Stopy tych chłopców są zmęczone,

Bardzo od potu są wilgotne,

Bardzo od potu są wilgotne.

Błotem ich buty są ozdobione,

Paskudnym błotem są obciążone.

Buty tych chłopców są nadal mokre.

Warto wyczyścić je gruntownie,

Warto wyczyścić je gruntownie.

Tak bowiem bywa, gdy gra się w błocie,

Tak bowiem bywa, gdy dni deszczowe.

Chłopcy spisali się bardzo dobrze,

Nie przejmowali się głupim błotkiem

I mieli w nosie deszczową pogodę,

I mieli w nosie deszczową pogodę.

Chłopcy, ci chłopcy się dobrze dobrali,

Są oni super kompanami,

Są dla siebie ekstra kumplami.

Oni codziennie by w piłkę grali,

Oni codziennie by chętnie grali,

Lecz też codziennie by plotkowali,

Na temat ludzi by plotkowali,

Z wielką ochotą by plotkowali.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Te sektory błotne bardzo są kunsztowne.

Błotne są tam linie, wzory są tam błotne,

Błotne są tam linie, wzory są tam błotne.

Błotem buty chłopców są ozdobione,

Bardzo buty chłopców są ubrudzone,

Bardzo buty chłopców są ubrudzone.

Błotne skorupy, skorupy błotne,

Błotne ów grudy są bardzo zmiażdżone,

Nadal do butów skorupy przylegają,

I aż tak łatwo się nie odczepiają,

I aż tak łatwo się nie odczepiają,

No chyba że chłopcy sobie potuptają,

No chyba że chłopcy sobie potuptają.

Przeoczyć błota po prostu się nie da,

Na butach błoto wyraźnie spostrzegam.

Buty gruntownie wyczyścić trzeba,

Bo inaczej ja będę narzekał,

Bo inaczej ja będę się gniewał.

Tutaj pomoże czysta ściereczka,

Tutaj pomoże śliczna ściereczka.

Błoto do butów łatwo przylega,

Ale pomoże stosowny materiał,

Ale pomoże łagodny materiał.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

W chłopcach buzują silne hormony,
Lecz teraz każdy jest meczem zmęczony,
Lecz teraz każdy jest meczem strudzony.
Każdy z tych chłopców jest uzdolniony,
Każdy z młodzieńców jest przepocony.

Mają organizmy talent piłkarski,
Talent wspaniały, fenomenalny.
Bardzo ogółem są wytrzymali,
Bardzo, niezwykle są oni twardzi,
Bardzo ogółem są oni twardzi.

Już oni weszli do szatni,
Już oni do niej wkroczyli,
Z upominkami obuwniczymi,
Z upominkami wątpliwymi.

Bo z ich buczków odpada błoto -
Nie jest to żadną dla szatni nagrodą,
Nie jest to żadną dla mebli nagrodą.
Chłopcom dziś grało się bardzo błogo.
Młodzieńcy grają wręcz wystrzałowo.
Młodzieńcy grają wręcz nałogowo,
Nawet gdy skwarnie albo deszczowo,
Nawet gdy skwarnie albo deszczowo.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Cudnie się dzisiaj wszyscy spisali,

Swoją energię w sporcik przelali.

Może zostaną niegdyś sławami?

Piłkarskimi sławami?

Super celebrytami?

Z czystymi butami,

Z czystymi butami.

Byli na meczu skoncentrowani.

Weszli do szatni z upominkami -

Z błotem na butach,

Z błotem zeschniętym.

Niezmiernie brudne są ich podeszwy,

Bezbrzeżnie brudne są ich podeszwy.

Chłopcy usiedli sobie na ławkach.

Bije z nich spora satysfakcja.

Długo dziś sobie grali w piłeczkę,

Więc osłabili u siebie agresję,

Więc osłabili potężną agresję.

Chłopcy usiedli sobie na ławkach.

Cała spocona jest ta gromadka,

Cała zmęczona jest ta gromadka.

Warta zmęczenia jest dobra zabawa,

Warta spocenia jest świetna zabawa.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Buty chłopcy zdejmują,

Obuwie zabłocone,

Buty, buty korkowe,

Buty, buty sportowe.

Buty chłopcy zdejmują,

Obuwie zabłocone,

Buty, buty korkowe,

Buty, buty śmierdzące.

Paskudne smrodki z butów się wznoszą.

Wcale nie pachną te buty kwiatowo,

Wcale nie pachną te buty uroczo,

Śmierdzą te buty szalenie szelmowsko,

Śmierdzą te buty szalenie szelmowsko.

Można aż stracić w tej szatni przytomność,

Już prawie szafki straciły przytomność,

Też prawie ławki straciły przytomność.

Biedne mebelki już prawie zemdlały,

Ponieważ brzydkie zapachy wzleciały -

Skarpetek wonie, wonie obuwia.

Stan zapachowy mebelki odrzuca,

Stan zapachowy doprawdy odrzuca.

Skarpetki, skarpetki spocone,

Skarpetki, skarpetki wilgotne,

Skarpetki potem oblepione,

Skarpetki nad wyraz znoszone,

Skarpetki bardzo parujące.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Te wonie pachną brzydko, bezlitośnie,
Choć biednym meblom śmierdzą najgorzej,
Choć to mebelkom śmierdzą najostrzej,
A dla piłkarzy powietrze jest znośne,
Dla tych chłopczyków powietrze jest godne,
Dla tych chłopczyków powietrze jest godne.

Skarpetki, skarpetki spocone,
Skarpetki, skarpetki wilgotne,
Skarpetki potem oblepione,
Skarpetki nad wyraz znoszone,
Skarpetki bardzo parujące.

To cudowne sole trzeźwiące,
To wspaniałe sole budzące,
Kiedy ktoś leży na podłodze,
Kiedy ktoś mdleje na podłogę.

Skarpetki, skarpetki spocone,
Skarpetki, skarpetki wilgotne,
Skarpetki potem oblepione,
Skarpetki nad wyraz znoszone,
Skarpetki bardzo parujące.

To cudowne sole trzeźwiące,
To wspaniałe sole budzące,
Kiedy ktoś leży na podłodze,
Kiedy ktoś mdleje na podłogę.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

To są w istocie doskonałe sole,

Sole, sole, sole trzeźwiące,

Sole, sole, sole budzące.

Ocucają szatnię drogie nicponie,

Ocucają meble chyba nicponie.

A zatem w szatni pachnie bezlitośnie,

A zatem w szatni śmierdzi potwornie,

A zatem w szatni pachnie okropnie,

A zatem w szatni śmierdzi wyrocznie,

A zatem w szatni śmierdzi wyrocznie.

Inne buciki chłopcy włożyli,

Inne buciki, tamte zmienili.

A potem z szatni oni wyszli,

A potem szatnię opuścili.

A złe zapaszki pozostały,

Niezmiernie długo się ulatniały,

Niezmiernie długo się ulatniały,

Długo tam one pozostały,

Długo tam one pozostały.

Ślad zapachowy,

Ślad zapachowy.

Biedne mebelki nie lubią tych woni,

Biedne mebelki nie lubią tych woni,

Biedne mebelki nie lubią złych woni.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Cesarskie mumiątko

Dostojny cesarz, dostojny cesarz
Zamieszkiwał przecudny zamek,
On wszystkiego miał pod dostatkiem.
Życie mu było balsamem,
Bardzo słodkim balsamem.

Cesarz miał sporo, już sporo latek.
Słuchali władcy wszyscy dworzanie,
Władcy słuchała przyjazna świta.
W bogactwa wielkie cesarz opływał,
W luksusy wielkie cesarz opływał.

Władcy słuchali wszyscy poddani,
Spełniali oni wszystkie rozkazy.
Wykonywali je starannie,
Bardzo szybciotko i bardzo sprawnie,
Bardzo szybciotko i bardzo sprawnie.

Władcy słuchała przyjazna świta.
Cesarz w bogactwach się rozpływał,
Władca w luksusach się rozpływał.
O swych poddanych nie zapominał,
O swych poddanych nie zapominał.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Cesarz poddanym wręczał monety,
Dawał wspaniałe, miedziane monety.
Bardzo był cesarz miłosierny.
Bardzo on lubił długie spacery,
Bardzo on lubił wieczorne spacery.

Lubił po parku, po parku chodzić
Bez jakiegokolwiek, żadnej eskorty,
Po ślicznym parku owocowym,
Zupełnie wcale nie ogrodzonym,
Zupełnie wcale nie ogrodzonym.

Lubił po parku, po parku chodzić
Bez jakiegokolwiek, żadnej eskorty,
Po cudnym parku owocowym,
W bezmiarze nocy, w mroczności nocy,
W bezmiarze nocy, w mroczności nocy.

Codziennie ludzi wspomagał jałmużną.
Uprzejmie kiwał swą małą główką.
Był on istotą bardzo kruchutką,
Był on istotą bardzo malutką.

Był delikatny jak dżdżownica.
Zagraża takiej dzieci bieranina,
Bieranina chłopców, straszna bieranina.
Łatwo jest rozdeptać biednego pierniczka,
Łatwo jest rozdeptać smacznego pierniczka.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Cesarz po parku uwielbiał chodzić
Bez jakiegokolwiek, żadnej eskorty,
Po cudnym parku owocowym,
Zupełnie wcale nie ogrodzonym,
Zupełnie wcale nie strzeżonym.

Uwielbiał cesarz spożywać brzoskwinie,
Śliwki, czereśnie, jak również wiśnie.
Prosto z drzeweczek owocki zrywał,
Wtedy mu ciekła po brodzie ślinka,
Wtedy aż ciekła mu z ustek ślinka.

Prosto z drzeweczek owocki zrywał
I nikt mu tego nie wypominał.
Lubił owoce jeść od dzieciństwa,
Jadł je samotnie, bez towarzystwa,
Jadł je samotnie, bez towarzystwa.

Jego rezydencja była prześliczna,
Bardzo ogromna i urokliwa.
To nie była żadna ruina,
Jego rezydencja była prześliczna,
Jego rezydencja była prześliczna.

Widoczki wokół były wspaniałe:
Woda płynęła w skopanym kanale,
Pola uprawne się kwadraciły,
A z dala góry się pięknie bielily,
A z dala góry się cudnie bielily.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Czasem owady przebywają siatkę,
Czasem złe nutki rozstrajają harfę.
Zaplanowano na władcę zasadzkę.
Urządzono na niego zasadzkę,
Kiedy przemierzał on sobie parkiem,
Kiedy przemierzał on sobie łąki,
Kiedy wędrował on punktualnie,
Kiedy wędrował on punktualnie.

Każdy porywacz był w strasznej masce,
W masce zdobionej, dosyć figlarnej.
Zdobione maski chroniły bandę.
Były w niej istoty jeszcze młodociane,
Były w niej istoty nadal młodociane.

Urządzono na władcę zasadzkę,
Urządzono straszliwą zasadzkę,
Bo to chodziło o straszne porwanie,
A potem władcy zmumifikowanie,
W ogóle nie groźne zmumifikowanie.

Nader zuchwali porywacze
Wcześniej wyspali się na sianie,
Wcześniej pospali sobie na sianie.
Czuli się oni bardzo bezkarnie,
Czuli się oni nader bezkarnie.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Dość długo trwały przygotowania
Do straszliwego, złego porwania.
Cesarz uwielbiał po parku spacerować,
Tam zaczęli się chłopcy stajenni.
Czekali oni w parku rozległym,
Czekali długo w parku przepięknym.

Czekali oni w miejscu rozległym,
Długo czekali ci podli młodzieńcy,
Długo czekali ci drodzy młodzieńcy.
Każdy z tych chłopców był bardzo nikczemny,
Do głupiej draki nad wyraz chętny,
Do głupiej draki ogromnie chętny.

Lecz to nie byli, nie byli mordercy,
Lecz to nie byli okrutni mordercy.
Oni lubili beztroskę i śmiech.
Dostyc łagodny był ich herszt.

Młodziutki chłopiec był ich przywódcą.
Kazał cesarza porwać prędziutko.
On dyscyplinę wciąż egzekwował,
On chłostał tego, kto się zbuntował,
Ale łagodną chłostą częstował.

Cesarz po parku, po parku kroczył,
Kroczył bez żadnej, żadnej eskorty.
On się dość mocno, mocniutko garbił.
On swoje myśli w florze osadził,
On swoje myśli w florze osadził.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

O roślineczki się bardzo martwił,

O roślineczki się nader martwił.

Nowe brzoskwinie trzeba zasadzić...

I trzeba wiśnie także posadzić...

I też śliweczki trzeba posadzić...

O roślineczki się bardzo martwił,

O swoją florę się nader martwił.

Nagle cesarza gwizd jakiś zwabił.

Chłopczyk zagwizdał jakiś kochany,

Chłopczyk zagwizdał któryś zuchwały,

Więc teraz wątek cesarz utracił,

Więc nagle wątek cesarz utracił.

On się gwizdnięciem bardzo przestraszył,

Dźwięk zza krzewinek pana poraził.

Myśli natychmiast o florze zgasił.

W końcu się kiedyś drzeweczka posadzi...

Wkrótce się drzewka nowe zasadzi...

Wątek roślinny cesarz utracił,

Wątek myślowy władca zatracił.

Władcę ogarnął poważny stres.

Poczuł się teraz bezbrzeżnie źle,

Poczuł się nagle bezbrzeżnie źle.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Był przerażony, zestresowany,
Nie chciał spotkania ze zbrojcami,
Nie chciał spotkania ze złymi zbrojami.
Zaszurał on pantoflami,
Zaszurał ze stresu pantofelkami.

Władca zrozumiał znamiona napadu.
Cierpiał z emocji straszego nadmiaru,
Czy go tu porwą, na tym metrażu?
Chłopców zebrało się kilkunastu,
Chłopców zebrało się kilkunastu.

Wyczekiwanie, wyczekiwanie,
Aż chwila straszna w końcu nastanie.
Cesarz się bardzo stresował.
Nad rozwiązaniem myśleć próbował,
Nad swym ratunkiem myśleć próbował.

Nagle ci chłopcy wyskoczyli,
Biednego władcę pochwycili,
Nad wyraz sprawnie unieruchomili,
Nad wyraz sprawnie sobie poradzili.
Śliną spluwaną władcę raczyli,
W ten oto sposób go napoili,
W ten oto sposób go napoili.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Bardzo ci chłopcy byli niemili,
Bardzo ci chłopcy byli barbarzyńscy,
Bardzo ci chłopcy byli barbarzyńscy.
Niezmiernie bardzo się oni spocili,
Niezmiernie bardzo się oni spocili.

Chłopcom udało się władcę dorwać.

Jak oni śmieli cesarza porwać?
Jaki oni śmieli cesarza porwać?
Jak go tak mogli potraktować?
Jak go tak mogli potraktować?

Od ów cesarza czego chcieli?

Ten cesarz został napadnięty.
W dywan on został zawinięty,
W dywan, co cały aż się strzępił,
W dywan, co rodził miękkie kłęby,
Mięciutenieńkie, miękkie kłęby.
Stał się z dywanem cesarz zrośnięty.
Doznał okropnej cesarz tragedii.

Chłopcy cesarza mocno związali,
Lecz krwi przepływu nie zablokowali,
Lecz krwi przepływu nie zatamowali,
Byli mądrymi wyrostkami,
Byli ładnymi wyrostkami.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Potem zamknęli cesarza w dywanie,
Pachnącym brzydko, bardzo nieładnie,
Pachnącym brzydko, nader nieładnie.
Znalazł się cesarz w ciasnej pułapce,
Znalazł się cesarz w ciasnej pułapce.

Trwało to bardzo szybciotko,
Było to bardzo niespodziane,
Było to nader niespodziane.
Zaraz w melinie cesarz się znajdzie,
Zaraz w melinie cesarz się znajdzie.

Ręce i nogi władcy związane,
Ręce i nogi skrępowane.
Nerwy cesarza skołatane,
Nerwy cesarza rozdygotane.

Ręce i nogi władcy związane,
Ręce i nogi skrępowane.
Nerwy cesarza skołatane,
Nerwy cesarza rozdygotane.
Mógł ten cesarz skończyć marnie,
Lecz mieć nadzieję - to jest zasadne,
Lecz mieć nadzieję - to jest zasadne.

Cesarz się czuł koszmarnie.
Pragnął on chociaż zabrać bagaże,
Bardzo potrzebne, elementarne.
Bierze się takie na wakacje.
W usta cesarza wetknięto szmatę.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

W ustach cesarza jakaś brudna szmatka

Rozpaczliwie się poniewierała,

Energicznie się poniewierała.

Jaka porwała go szajka?

Co za porwała go szajka?

Wierzgał się cesarz, wierzgał jak rybka,

Kiedy w dywanie on przebywał.

Chłopcy cesarza plaskali co chwila,

Ta plaskanina była dokuczliwa,

Ta plaskanina była uciążliwa.

Cesarza schowali do środka transportu -

Schowali cesarza do powozu.

Ukryli mężczyznę w jakimś powozie.

Biedny ten cesarz czuł się potwornie,

Nie czuł się teraz w ogóle dostojnie,

Nie czuł się teraz w ogóle wytwornie,

Nie mógł nic zrobić w swojej obronie,

Tylko mógł wierzgać ciałem w kokonie,

Tylko mógł wierzgać ciałem w kokonie.

Tylko mógł wierzgać ciałem w kokonie.

Gdzieś jechał prędko, w jakimś powozie.

Pędził ów pojazd przed siebie, szybko.

Tych porywaczy nie wykryto,

Tych porywaczy nie odkryto

I chociaż pewni musieli iść pieszo.

Dawno już miasto zapadło w senność.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Właśnie władcę brzydko porwano.

Z dala od zamku stajnie rozsiano.

Tam powóz jechał, do mrocznych stajni.

Chłopcy stajenni władcę porwali,

Chłopcy stajenni władcę porwali.

Chłopcy stajenni działali sprawnie,

Bardzo starannie, nader starannie.

Podróż cesarza była koszmarem,

Potraktowano go ordynarnie,

Potraktowano go koszmarnie.

Wcale nie czekał go apartament.

Bardzo go przykre czekały atrakcje.

Jakie porwały cesarza kanalie?

Kończyny władcy były bezradne,

Albowiem były okrutnie związane,

Albowiem były mocno związane.

On więc mógł tylko wierzgać się cały.

Ależ ten władca był bezradny,

Ależ ten władca był bezradny.

Był jak robaczek delikatny,

Łatwo on zostać mógł zdeptany.

W końcu się powóz zatrzymał.

Cesarz z nerwów zesztyniał,

Władca aż z lęku zesztyniał.

Usta swoje oblizywał,

Usta z lęku oblizywał.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ależ ten cesarz miał przechlapane.

Starał się mówić do chłopców wrzaskiem,

Ale to na nic, na nic się zdało,

Tylko naraził się bardziej chłopakom,

Tylko naraził się bardziej chłopakom.

Żadne to były, żadne ziomale.

Nie mogły nawet być wzięte bagaże,

Proste, istotne, małe bagaże,

Najpotrzebniejsze, elementarne,

Najpotrzebniejsze, niemonstrualne.

Z dala od domu ważne bagaże,

Powinni wiedzieć o tym siepacze.

Władcy nie darzyli zbóje poważaniem,

Go nie czekał żaden, żaden apartament,

Cesarz miał zostać w stajni zamknięty

I niczym mumia owinięty,

I niczym mumia owinięty.

Usilnie chłopcy chcieli go dręczyć,

Chłopcy niezmiernie chcieli go dręczyć.

Chłopcy stajenni, chłopcy stajenni

Głośno się śmieli, głośno się śmieli.

Była już w stajni dostojna ofiara.

Głowa cesarza była rozgniewana.

Chłopcy zaczęli bandażowanie,

Dla skóry dobre i adekwatne,

Dla skóry dobre i adekwatne.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Chłopcy użyli bandaży,
Bandaży dla skóry kochanych,
Tak by tkaneczki oddychały,
Aby się one nie zagotowały,
Żeby się one nie zagotowały.

Pan został szczelnie skrępowany.
Został związany bandażami,
Elastycznymi bandażami,
Szpitalniczymi pomocami.
Mógł teraz pełzać jak smaczne robaki.
Teraz mógł cesarz być łatwiej kopany.

Ten cesarz stał się już mumią,
Mumią obandażowaną.
Użyto, użyto bandaży,
Bandaży dla skóry kochanych,
Bandaży dla skóry normalnych.

Ten cesarz stał się już mumią,
Mumią obandażowaną.
Dawano mu pewne jedzenie
I picie też pewne dawano.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Chłopcy go jakoś karmili.
Jedzenia miał pan pod dostatkiem,
Chociaż owe jedzenie
Było doprawdy koszarne,
Było doprawdy niesmaczne.
Przypominało psią karmę,
Mokłą stanowiło strawę,
Bardzo wilgotną fujkę-karmę,
Bardzo wilgotną fujkę-karmę.

Chłopcy go jakoś poili,
Okropne dawali mu płyny.
Pluli, mu pluli do wody.
Nie szczydzili uryny.
Nie szczydzili flegminy.

W końcu cesarza wypuścili,
A potem miło przeprosili,
A potem grzecznie przeprosili.
Wszyscy się jemu pokłonili,
Wszyscy się ładnie pokłonili.

Chłopcom ten cesarz wybaczył,
Chłopcom stajennym, kochanym.
Dał im nawet banknoty,
Szeleszczące banknoty.
Wreszcie cesarz był wolny,
Wreszcie cesarz był wolny.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

W podzięcie za tę przygodę
Nagrodził młodą wspólnotę,
Wyraził łaskawą wolę -
Obdarzył chłopców banknotem,
Obdarzył sporym banknotem.

Banknotem o wielkim nominale
Uhonorował cesarz ów zgraję.
Miał on tych chłopców na swej uwadze,
Często odwiedzał drogie mu stajnie,
Często odwiedzał drogie mu stajnie.

A chłopcy stajenni mu się kłaniali.
Już etykiety przestrzegali.
Zawsze z szacunkiem go tam witali.
Nigdy już więcej nie był porwany,
Nigdy już więcej nie został porwany.
On był powszechnie szanowany,
Także kiedy on gościł w stajni.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Keczupiarek

Krzesimir, Krzesimir keczup miłuje.

Ten chłopiec keczupem się delectuje.

Ciągle i ciągle keczup aplikuje.

On się w keczupie wprost lubuje.

On się w keczupie rozkochuje.

Do różnych pokarmów keczup aplikuje,

Różnym pokarmikom keczup on funduje.

Krzesimir, Krzesimir keczup miłuje.

Keczupem ten chłopczyk się delectuje,

Keczupem ten chłopczyk się delectuje.

Chlap, chlapu, chlapu,

Chlap, chlapu, chlap.

Łagodny keczup to keczup w sam raz,

Łagodny keczup to keczup w sam raz.

Krzesimir, Krzesimir keczup miłuje.

Keczupem ten chłopczyk się delectuje.

Ciągle i ciągle on keczup aplikuje.

On się w keczupie wprost lubuje.

On się w keczupie rozkochuje.

Keczup nie może być zbyt pikantny,

Gdyż, bo inaczej zostanie wylany,

Gdyż, bo inaczej będzie pożegnany

I się Krzesimir mamie poskarży,

I się Krzesimir mamie poskarży.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ketchup nie może być zbyt pikantny,
Gdyż, bo inaczej zostanie wylany,
Gdyż, bo inaczej będzie pożegnany
I się Krzesimir mamie poskarży,
Że ten keczupik jest bardzo straszny,
Że ten keczupik jest niesmaczny.

Krzesimir, Krzesimir keczup miłuje.
Ketchupem ten chłopiec się delektuje.
Ciągle i ciągle on keczup aplikuje.
On się w keczupie wprost lubuje.
On się w keczupie rozkochuje.

Do różnych pokarmów keczup aplikuje.
Różnym pokarmikom keczup on funduje.
On się w keczupie wprost lubuje.
On się w keczupie rozkochuje,
On się w keczupie rozkochuje.

Aplikuje keczup na tosty,
Wali keczupem na pomidory,
Wali keczupem w kotlet usmażony,
Wali keczupem w kompot owocowy.
Ketchup to dla niego istny narkotyk,
On jest od keczupu uzależniony.

Chlap, chlapu, chlapu,
Chlap, chlapu, chlap.
Łagodny keczup to keczup w sam raz,
Łagodny keczup to keczup w sam raz.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Do różnych pokarmów keczup aplikuje.

Różnym pokarmikom keczup on funduje.

On się w keczupie wprost lubuje.

On się w keczupie rozkochuje,

On się w keczupie rozkochuje.

Aplikuje keczup do sałatki,

Aplikuje keczup na salami.

Wali on keczupem w sorbet lodowaty.

Wali on keczupem aż do przesady,

Wali on keczupem aż do przesady.

Chlap, chlapu, chlapu,

Chlap, chlapu, chlap.

Łagodny keczup to keczup w sam raz,

Łagodny keczup to keczup w sam raz.

Lecz skończył się w końcu keczup,

Trzeba było toteż kupić nowy.

Poszedł Krzesimir do sklepu

I przez przypadek kupił ostry.

Kupił on keczup niezmiernie ostry,

Kupił keczupik paskudnie ostry.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

On przez przypadek takowy kupił,
Chciał on łagodny przecież kupić,
Lecz kupił bardzo, nieziemsko ostry,
Bardzo pikantny i niełagodny,
Bardzo pikantny i niełagodny.
Taki on schował do swojej torby.
Produkt do domku był zaniesiony,
Produkt do domku został zaniesiony.

W domku keczupem spryskał on tosty,
Nowym keczupem, wcale niełagodnym,
Smaczek jedzenia brzydko niszczącym,
Smaczek jedzenia brzydko niszczącym,
Wobec jego gustów w ogóle niestosownym,
W ogóle, w ogóle nie ulubionym,
Wcale, wcale nie ulubionym.

Chlap, chlapu, chlapu,
Chlap, chlapu, chlap.
Pikantny keczup nie jest w sam raz,
Pikantny keczup nie jest w sam raz.

Keczup nie może być zbyt pikantny,
Gdyż, bo inaczej zostanie wylany,
Gdyż, bo inaczej będzie pożegnany
I się Krzesimir mamie poskarży,
Że ten keczupik jest bardzo straszny,
Że ten keczupik jest niesmaczny.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ketchup smakował jak pochodnia

Żywo, żywo rozpalona!

Przebiegła reakcja zmysłowa,

Prawie, prawie że atomowa!

Prawie, prawie że atomowa!

Kiedy keczupu złęgo on skosztował,

To się nim wcale nie delectował,

To się nim wcale nie delectował,

Tylko on w sobie się zagotował,

Tylko on prawie że zwymiotował,

Tylko on prawie że zwymiotował.

Zaczął się odruch, odruch wymiotny,

Krótko trwający, nader ulotny,

Odruch się szybko, szybko zakończył,

Jakoś nie powstały płynne wymioty,

Jakoś nie powstały płynne wymioty.

Przeszła na keczup chłopcu ochota,

Przestał on ciągle keczup aplikować.

Wolał bez keczupu, bez keczupu pokarm.

Przestał w keczupiku on się lubować,

Przestał w keczupiku on się kochać,

Przestał w keczupiku on się kochać.

Chlap, chlapu, chlapu,

Chlap, chlapu, chlap.

Nie można z keczupem przesadzać,

Nie można z keczupem przesadzać.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Chlap, chlapu, chlapu,

Chlap, chlapu, chlap.

Nie można z keczupem przesadzać,

Nie można z keczupem przesadzać.

Chlap, chlapu, chlapu,

Chlap, chlapu, chlap.

Różne keczupy mogą być w sam raz,

Różne keczupy mogą być w sam raz.

Chlap, chlapu, chlapu,

Chlap, chlapu, chlap.

Różne keczupy mogą być w sam raz,

Różne keczupy mogą być w sam raz.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Kieszonkowe przelane, przelane

Kastor otrzymał kieszonkowe
Cotygodniowe, cotygodniowe.
Przelali rodzice mu pieniądze,
Przelali rodzice mu sporą kwotę.

Na konto, na konto bankowe,
Na prywatne konto bankowe,
Na wystrzałowe konto bankowe,
Tylko Kastorek ma tam dostęp.
Nie męczą rodzice dzieciątka nadzorem,
Nie męczą rodzice bankowym nadzorem.

Nadzorem, nadzorem bankowym,
Nadzorem, nadzorem kontrolnym,
Nadzorem, nadzorem kolącym,
Nadzorem monitorującym,
Nadzorem sprawdzającym.

Nie sprawdzają mu konta rodzice,
Nie sprawdzają mu konta trwożliwie.
Swojemu chłopcu oni ufają,
Bezgranicznie mu ufają,
Bezgranicznie mu ufają.
Wielkie nadzieje w nim pokładają,
Wielkie nadzieje w nim pokładają.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Rodzice Kastora są nowocześni,
Rodzice Kastora są przyjacielscy.
Bardzo Kastorek rodziców wielbi.
On chciałby mieć pieniędzy bezlik,
On chciałby mieć pieniędzy bezlik.

Rodzice Kastora są nowocześni,
Oni, oni są przyjacielscy,
Ale od syna są oddaleni
I oni pracą są przemęczeni,
Pracą są bardzo utrudzeni,
Pracą są nader umęczeni.

W pracy rodzice są zatraceni.
Znacznie od synka są oddaleni.
Pragną mu spore szczęście zapewnić,
Raz więc w tygodniu przelewik leci,
Z regularnością przelewik leci.

Ledwie wysłany zostanie przelew,
Już rodziciele czują zmęczenie,
Już ci rodzice są utrudzeni,
Bardzo, niezmiernie są zmęczeni,
Bardzo, bezbrzeżnie są strudzeni.

Często są oni bardzo spóźnieni,
Często są oni nader spóźnieni,
Nie mają czasu na syna rozterki.
Leci przelewik, zaraz doleci.
Nie mają czasu na syna rozterki.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Nowoczesne kieszonkowe

Frunie, frunie w chłopca stronę.

Bardzo Kastorek rodziców wielbi.

On chciałby mieć pieniędzy bezlik,

On chciałby mieć pieniędzy bezlik.

Ledwie wystany zostanie przelew,

Już ci rodzice czują zmęczenie,

Już ci rodzice są utrudzeni.

Czasu nie mają na syna rozterki.

Od syna bardzo są oddaleni,

Od syna bardzo są oddaleni.

Często są oni bardzo spóźnieni,

Często są oni nader spóźnieni,

Nie mają czasu na syna rozterki.

Niezmiernie bardzo im się śpieszy,

Niezmiernie bardzo im się śpieszy.

Nie mają czasu na syna rozterki.

Leci przelewik, zaraz doleci,

Leci przelewik, zaraz doleci.

Swoich rodziców Kastorek wielbi,

Swoich rodziców Kastorek wielbi.

Nowoczesne kieszonkowe

Frunie, frunie w chłopca stronę.

Bardzo Kastorek rodziców wielbi.

On chciałby osiąść pieniędzy bezlik,

On chciałby osiąść pieniędzy bezlik.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

O Kornelu, który zabił dwie kury

Kornel, Kornel, Kornel
Na wieś pojechał do dziadków,
W dresowych spodenkach,
W bardzo ślicznym ubranku,
W bardzo ślicznym ubranku.

Kornel, Kornel, Kornel
Na wieś pojechał do dziadków.
On tam ich traktował
Trochę jak lokajów,
Troszkę jak lokajów.

Ma on coś w sobie z wulkanu.
Pała awersją do ptaków.
Bardzo nie znosi kur, kur, kur,
Chciałby je skubać z piór, z piór, z piór.

Kornel to trochę kocur.
Krzywdzić drób lubi, nie lubi drobiu.
Dokucza kurkom bez powodu,
Dokucza kurkom bez powodu.

Kornel to trochę kocur.
Krzywdzić drób lubi, nie lubi drobiu,
Ale uwielbia spożywać rosół,
Ale uwielbia spożywać rosół.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Kury Kornel kopie,
Kury Kornel opluwa,
Kury Kornel związuje,
Życie kurkom utrudnia,
Życie kurkom utrudnia.

Kornel kury kopie,
Kornel kury opluwa,
W nocy ze snu je budzi,
Kornel kurki wybudza.
To okrutna osóbką,
To okrutna osóbką.

Nie ma dla kurek w ogóle współczucia.
Bardzo, to bardzo okrutna osóbką.
Obecność swoją kurkom narzuca.
Z daleka każda go kurka wyczuwa,
Każda go kurka z daleka wyczuwa.
On biednym kurkom życie utrudnia,
Kiedy u dziadków Kornelek hula,
Kiedy u dziadków Kornelek hula.

Babcia wstaje z miękkiego fotela,
Ważne zadanko ma dla Kornela.
Jej na obiadek dwóch kur potrzeba!
Drobiu na obiad prędko potrzeba!
Drobiu na obiad szybko potrzeba!

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Kornel oczu wcale nie wytrzeszcza,
Wnusio wcale się nie opiera,
Kornel wcale nie narzeka,
Tylko do pracy się zabiera,
Zaraz on kurki, kurki odwiedza,
Zaraz on kurki pilnie odwiedza.

Kornel wcale się nie opiera,
Kornel wcale nie narzeka,
Zaraz on kurki bliskie odwiedza.
Chętnie on kurki szybko uśmierca,
Chętnie on kurki prędko uśmierca.

To jest chłopaczek jakby z horroru.
On doprowadził dwie kurki do zgonów.
Uciął on głowy ptaszkom siekierą.
On nie uczynił niczego błahego,
Lecz on uczynił coś poważnego,
Lecz on uczynił coś poważnego.

Lubi on patrzeć, jak kurki cierpią.
Uciął on głowy kurkom siekierą,
Łatwo to zrobić, zrobić bez przeszkód,
Była agresja w jego spojrzeniu,
On się rozchmurzył w upojeniu.
Dzień spędził cały z salwą uśmiechów,
Z długą kaskadą zgniłych uśmiechów.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Chociaż ma rączki mizerne,
Mogą te rączki uczynić wiele.
On lubi patrzeć, jak inni cierpią.
Skrzywdził istotę dotąd niejedną,
Skrzywdził istotę dotąd niejedną.

Chłopiec uwielbia poniżać ludzi.
Na motorze jeździć on lubi.
Opluwać innych młodzieniec lubi.
Za to nie lubi chodzić do szkółki,
Za to nie znosi uczęszczać do szkółki.

Kornel zabił dwie kury,
Kornel zabił dwie kurki.
Bardzo nie znosi kur, kur, kur,
Chciałby je skubać z piór, z piór, z piór.

Kornel zabił dwie kury,
Kornel zabił dwie kurki.
Bardzo nie znosi kur, kur, kur,
Lubi je skubać z piór, z piór, z piór.

Kury Kornel kopie,
Kury Kornel opluwa,
Kury Kornel związuje,
Życie kurkom utrudnia,
Życie kurkom utrudnia.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Kornel kury kopie,
Kornel kury opluwa,
W nocy ze snu je budzi,
Kornel kurki wybudza.
To okrutna osóbką,
To okrutna osóbką.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ściana obdrapana po walce agresywnych braciszków

Dwaj braciszkowie, dwaj braciszkowie

Urządzili zapasy sobie,

Zapasy wcale niełagodne,

Mające skutki uboczne -

Dla ściany skutki uboczne,

Dla ścianki skutki uboczne.

Chłopcy ci mają włosy zwichrzone.

Zasady walki już ustalone -

Nie mogą być ciosy zanadto łagodne,

Nie mogą honory zostać splamione,

Nie mogą honory pozostać splamione.

Dwaj braciszkowie, dwaj braciszkowie

Urządzili zapasy sobie,

Urządzili w pokoju zapasy,

Zapasy wraz z kopaniem nóżkami,

Zapasy wraz z kopaniem nóżkami,

Z uderzaniem w siebie stopami,

Z uderzaniem w twarze stópkami,

Bardzo brudnymi, bosymi stopami,

I spoconymi nader stopami,

Takie pobrudzić mogą ściany,

Brzydko zabrudzić potrafią ścianki.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Chłopcy nie chcieli honorów stracić,
Lecz już ścianeczkę to mogli splamić,
Lecz już ścianeczkę to mogli splamić,
Na nią mogli wyrzucić paskudzący nacisk,
Wyrzucić na nią mogli paskudzący nacisk.

Bez problemu, to bez problemu
Kopnąć mogli ścianę z rozbiegu,
Kopnąć mogli ścianę z rozbiegu.
Mogli przysporzyć ścianie problemów
I przysporzyli ścianie problemów,
I przysporzyli brzydkich problemów.

Braterskie zapasy, zapasy,
Zaciekłe zapasy, zapasy,
Bezkrwawe zapasy, zapasy,
Okropne zapasy, zapasy.

Braterskie zapasy, zapasy,
Zaciekłe zapasy, zapasy,
Bezkrwawe zapasy, zapasy,
Okropne zapasy, zapasy.

Okażcie sobie miłosierdzie.
Niech w ruch nie pójda żadne kamienie.
Szybko się godzą mili rycerze,
Oni ze sobą obcuja uprzejmię.
Nie kruszą kopii na sobie grzebienie.
Grzebyczkiem chłopczyk swe włoski uczesze,
Kiedy zabawa włoski mu podwieje.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Chłopcy ci mają włosy zwichrzone.

Brudem ich stopy są splugawione.

Mogli by chociaż nosić bambosze,

Klapki, klapki albo pantofle,

Klapki, klapki albo pantofle.

Zapasy, zapasy, zapasy

W pokoju obydwu braci.

Zapasy, zapasy, zapasy

Z kopaniem, z kopaniem nóżkami,

Z kopaniem, z kopaniem nóżkami.

Chłopcy wzajemnie się opletli.

Zaczęli walczyć bez ceregieli,

Zaczęli walczyć bez ceregieli.

Niejeden cios był bardzo bolesny,

Jakby przyłożyć mocniutko z cegły,

Jakby przyłożyć z czerwonej cegły.

By walczyć, chłopcy mają tendencje.

Potrafia walczyć ci chłopcy zaciekle.

Na walkach ucierpieć może otoczenie.

Ciosy tych chłopców były foremne,

Ciosy tych chłopców były foremne.

W ruch na szczęście nie poszły kamienie,

W ruch na szczęście nie poszły kamienie.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Zaraz wy farbkę ze ściany zdrapiecie.
Okażcie sobie i ścianie miłosierdzie,
Okażcie sobie i ścianie miłosierdzie.
Lecz ich wzywianie jest nader daremne,
To ich proszenie jest nader daremne.

Walczą dopóki: któryś nie ulegnie,
Aż jeden z chłopców poczuje respekt,
Aż jeden z chłopców poczuje respekt.
Takie bijatyki to głupi bezsens,
Takie bijatyki to straszny bezsens.

Bije zapaszek paskudny ze skarpetek.
Ależ ma każdy z nich charakterek.
Oni u siebie kształtują doświadczenie,
Choć zachowują się jak w chlewie,
Choć zachowują się jak w chlewie.

Bardzo boleśnie pokopali ścianę;
To przez przypadek, to przez przypadek.
Zapasy dla ściany były niebezpieczne,
Mogły się skończyć niemiłosiernie
I się skończyły niemiłosiernie,
I się skończyły niemiłosiernie.

Chłopcy wzajemnie się pokopali,
Chłopcy wzajemnie się podduszali,
Lecz najboleśniej oberwała ściana.
Pani ścianka się rozpląkała,
Pani ścianka się rozpląkała.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Pani ściana, pani ściana
Wstrętnie została obdrapana.
Ściana została obdrapana.
Nie jest już teraz w ogóle ładna.
Biedna ściana się popłakała,
Pani ścianka się popłakała.

Braciszkwowie, braciszkwowie
Walczyli sobie, walczyli sobie.
Zaś ta ściana, pani ściana
Brzydko została obdrapana,
Wstrętnie została obdrapana.

Ściana, ściana obdrapana,
Bardzo brzydka i nieładna
Z bólu, z bólu się popłakała,
Z powodu szpetoty się popłakała,
Z powodu szpetoty się popłakała.

Zatem ci chłopcy muszą zadziałać.
Już się skończyła ich wstrętna walka.
O ścianę biedną muszą zadbać.
Ściana powinna być znowu ładna,
Pani ścianka musi być ładna,
Bo inaczej da tata po łapkach,
Bo inaczej da mama po łapkach.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Trzeba ją więc pomalować.

Chłopcy muszą popracować -

Ścianę wspólnie pomalować.

Ściana nie może tak wyglądać,

Nie może tak się prezentować,

Nie może tak się prezentować.

Nastoletni chłopcy zakupili farbę.

Postąpili oni dojrzałe,

Pomalowali biedną ściankę,

Pięknym pokryli ją makijażem,

Miłym pokryli ją makijażem.

Farbę nanieśli bardzo dokładnie,

Nader starannie i adekwatnie.

Efekt końcowy, efekt końcowy

Bardzo był, bardzo zachwycający,

Efekt końcowy aż z nóg powalał,

Dwóch młodych braci duma rozpierała,

Dwóch drogich braci duma rozpierała.

Ściana, ściana jest znowu ładna,

Ściana, ściana pomalowana,

Ściana, ściana pomalowana,

Ściana, ściana odrestaurowana,

Ściana, ściana niezmiernie ładna.

Pani ścianka umalowana,

Pani ścianka elegancka,

Mieszkaniem z dziećmi wyczerpana,

Mieszkaniem z dziećmi jest wyczerpana.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ta pani ścianka się ucieszyła,
Że znów z niej taka śliczna pannica,
Lecz ona bardziej się ucieszyła,
Że już ci chłopcy nie byli w konfliktach,
Poważnych bądź błahych konfliktach,
Poważnych bądź błahych konfliktach.

Zaś mama zapasów im zabroniła,
Mamusia walczenia dzieciom zabroniła.
Co to za zwyczaj, co to za zwyczaj,
By w pokoju trwała bijatyka!
Żeby w pokoju była bijatyka!
Żeby z nich każdy tak brzydko brykał!
Żeby z nich każdy w zły sposób brykał!

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

O pistoleciku zabawkowym, moczem psikającym

Pan elegancko ubrany,
Pan przepięknie odziany
Szedł sobie przez drzewny park,
Aż tu nagle poruszył się krzak,
W krzewu obrębie zasyczał trzask.

Zza wytworu chłopczyk wyskoczył,
Alkoholem był upojony,
Piwem, piwem był upojony,
Miał on pistolet kolorowy,
Miał on pistolet przeogromny,
Miał on pistolet przerobiony.

Pistolecik dźrzyżyły jego rączki,
Pistolecik zabawkowy,
Pistolecik zabawkowy,
Moczem, moczem eksplodujący,
Moczem, nie wodą psikający,
Moczem, nie wodą psikający,
Moczem, siuškami wypełniony,
Po brzegi, po brzegi napętniony,
A zatem groźny, a zatem groźny,
Pistolet groźny, bezbrzeźnie groźny.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Pistolecik zabawkowy,
Moczem, moczem psikający,
Moczem, moczem psikający,
Aż po brzegi napętniony,
Aż po brzegi wypełniony.

Psikał siuškami w pana ten chłopczyk,
Psikał siuškami w pana zły chłopczyk.
Dlaczego wpadł na tak wstrętny pomysł,
Żeby ofiarę siuškami zmoczyć?
Żeby ofiarę siuškami zmoczyć?

Chłopczyk-agresor ma szesnaście lat.
Bardzo on brzydki uczynił żart,
Wcale nieśmieszny, w ogóle nieśmieszny.
Chłopczyk ten bardzo jest niegrzeczny,
Chłopczyk ten bardzo jest bezczelny.

Inaczej czynią dżentelmeni.
Ludzie nie lubią być tak moczeni,
Moczem moczeni, moczem moczeni,
Mocarnie uryną splugawieni,
Okropnie uryną splugawieni.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Próbował pan uciekać,
Starął się biec przed siebie,
Lecz nie mógł biec za szybko,
Nie mógł się schronić na drzewie,
Na robotycznym drzewie.

Pomoże drzewko w potrzebie?

Jeśli ktoś moczem tu leje?

Jeśli ofiarę oblewa?

Drzewostan pana dostrzeże,

Drzewostan pana spostrzeże.

Drzewa zaczęły szumieć,

Niejeden z nich gatunek,

Gniew ich nie ustępował,

Wyłączały hamulce,

Wyłączały hamulce,

W informatycznej formule,

W cybernetycznej formule.

Oddalał pan się dzielnie,

Lecz psikał chłopiec zaciekle,

Psikał on niestrudzenie,

Panu niosąc upodlenie,

Wielkie niosąc upodlenie.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Mogły dosięgnąć chłopca gałęzie,

Co kołysały się z impetem,

Co kołysały się z impetem;

To są przebystre maszynie,

Niezwykłe, bardzo bohaterskie.

Robotyczne organy drzewne,

Robotyczne organy świetne.

Ale chłopiec promieniał uśmiechem,

Nie zważając na gałęzie,

Ruszające się gałęzie,

On promieniał białym uśmiechem.

Zęby ma chłopiec nieskazitelne,

Zęby ma chłopiec nieskazitelne.

Czynił on straszną, podłą agresję,

Czynił on straszną, podłą agresję.

Kiedy zakończy on to moczenie?

Mógł już zakończyć on tę agresję,

Mógł już zakończyć on tę agresję.

Pan nie chciał dostać zawału

Od tego ruchu pułapu,

Od tego ruchu dystansu.

Wyjść on próbował z oparu,

Wyjść on próbował z parku.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Z oprysku siuškowego,
Z oprysku żółtawego,
Z oprysku słomkowego,
Na słoneczku parującego,
Prędko do góry szybującego,
Prędko do góry szybującego.

Pan się poruszał śpiesznie,
Próbował biec przed siebie,
Ale chłopczyk go psikał,
Psikał dalej, bezczelnie.
Psikał ciągle, bezczelnie.

Psikał dalej siuškami,
Siuškami swymi, swoimi,
Siuškami słomkowymi,
Siuškami ohydnyymi.

Najgorsza w smaku to lemoniada -
Mocz nawet w usta pana utrafiął.

Zażółciły się wysoce,
Zażółciły się okropnie
Usta tego pana, moczem zwilżone,
Usta tego pana, moczem zwilżone;
Zażółciły się one wysoce,
Zażółciły się one okropnie.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Usta, usta zażółcone,
Spryskane, spryskane paskudnym moczem,
Spryskane zostały paskudnym moczem.
Agresor mierzył w ofiarę wzrokiem,
Wcale nie wzruszyłby się jej szlochem,
Wcale nie wzruszyłby się jej szlochem.

Chłopiec psikał dalej siuškami,
Siuškami swymi, swoimi,
Siuškami żółtawymi,
Siuškami słonawymi,
Siuškami ohydnyimi,
Siuškami słomkowymi,
Siuškami słomkowymi.

Już od tego widoku,
Od mokrego nalotu
Aż się skrzywił chodniczek,
Przeszkadzając chłopcu,
Przeszkadzając chłopcu.

Chodnik cybernetyczny,
Chodnik edukacyjny,
Zawsze tak bardzo miły,
Odrzucił swe instynkty.
Musiał się stać ofensywny,
Musiał się stać ofensywny.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

W nim zaszumiały styki,
Zaszumiały w nim logarytmy.
Zwykle on bardzo sympatyczny,
Zwykle on bardzo sympatyczny.
Teraz się musiał stać ofensywny.
Płytki chodniczka pana broniły,
Płytki chodniczka pana broniły.

Już od tego widoku,
Od mokrego nalotu
Aż się skrzywił chodniczek,
Przeszkadzając chłopcu,
Przeszkadzając chłopcu.

Podleciały ptaszyny,
Patrolujące ptaszynki,
Orbitujące maszynki,
Miały gniewne twarzyczki,
Rozgniewane twarzyczki,
Tak jak jakieś posągi
Na wyspie wiecznej bolączki,
Na wyspie wiecznej bolączki
Z rzeszą cierpiącej ludności,
Z masą tubylczej ludności.
Nie chciały od chłopca ptaki odstąpić,
Nie chciały zupełnie ptaszki odstąpić.
Każdy ptaszulek pana bronił,
Każdy ptakowiec pana bronił.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Musiały ptaszki się wtrącić,
Musiały ofiarę obronić,
Musiały dziobać intruza,
W uczuciu do pana współczucia,
W uczuciu do pana współczucia.

Ptakowce mechaniczne,
Istoty cybernetyczne,
Śmigłowcowe ptakowce,
Techniczne wytwory urocze.

Ptaki się wcielić musiały w policję,
Musiały pograć się one w gonitwie,
Musiały pograć się one w gonitwie,
Ptaki się wcielić musiały w policję.

Zaczęły dziobać nóżynki,
Zaczęły dziobać rączynki,
Zaczęły dziobać nóżynki.
Ptaszkowe roboty nie zbłądziły,
Po prostu ofiarę biedną chroniły,
Po prostu ofiarę słabą chroniły.

Ptaki chłopiec odtrącał,
Pana już nie atakował.
Zaczął ten chłopiec uciekać.
Ze strachu chłopiec aż wrzeszczał,
Gdy biegał, prędko biegał,
Gdy biegał, prędko biegał.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Zostawił chłopiec pistolet,
On się pożegnał z tym przedmiotem.
Straszne w nim były płynne naboje,
Naboje, naboje, naboje siuśkowe,
Naboje, naboje, naboje siuśkowe,
Naboje, naboje, naboje słomkowe.

Nie można w ludzi wystrzeliwać moczem,
To zachowanie jest karygodne.
Takie zachowanie nie jest dozwolone,
Kategorycznie jest zabronione,
Kategorycznie jest wzbronione.

Nie można psikać w ludzi też wodą,
Zabawuleńką uwodnioną.
Zabawuleńką pistoletową
Nie można psikać w ludzi wodą,
Nie można psikać w ludzi wodą.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

O aparacie na zęby, rany robiącym i uwierającym

Brajan, Brajan, Brajan

Ma aparacik na zęby,

Ma aparacik na zęby

Bardzo, bardzo podstępny,

Bardzo, szalenie podstępny.

Druty, druty się wbijają,

Druty okropnie się wciskają,

Kiedy tylko mają okazje.

Czynią wewnątrz buzi rozdarte,

Czynią wewnątrz buzi rozdarte.

Druty, druty się wbijają,

W jamie ustnej się ślizgają.

A ran bolesnych to nie łatają,

A ran bolesnych to nie łatają.

Ten aparat jest niewdzięczny,

Ten aparacik jest bardzo wstrętny.

Czuje się Brajan w nim jak w uprzęży,

Nie może ząbków swoich szczyżyć,

Nie może ząbków ślicznie szczyżyć.

Buzia go boli, boli,

Ból od drucików jest bardzo srogi,

Ból od drucików jest nader srogi;

Ból przypomina wchodzące ości,

W buzię wchodzące, rybiczne ości.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ości, ości najostrzejsze,
Ości ostre jak ogrodzenie,
Ogrodzenie z ostrymi grotami.
W łóżku jest chłopczyk ze słonymi łzami,
W łóżku śpi chłopczyk ze słonymi łzami,
Bo tak dokucza mu ten aparacik,
Bo tak dokucza mu zły aparacik.

Buzia Brajanka boli, boli.
Przedmiot na zęby oszpeca, nie zdobi,
Przedmiot na zęby oszpeca, nie zdobi.
Buzia Brajanka bardzo boli,
Buzia Brajanka bardzo boli.

Brajanek, Brajanek nie może wytrzymać.
To znacznie gorsze niż w buzi cytrynka,
To znacznie gorsze niż kwaśna cytrynka.
Toteż obcęgami coś tam zaczyna.
Obficie spływa gdzieniegdzie ślinka,
Obficie spływa gdzieniegdzie ślinka.

Toteż obcęgami coś tam majstruje.
Niech on tak lepiej nie próbuje,
Niech on tak lepiej nie próbuje,
Bo aparacik swój zepsuje!
Bo aparacik swój nadpsuje!

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Brajanku, Brajanku, Brajanku,
Nie trzyj w buzi obcęgami,
Nie czyń nimi eksploracji.
Bo to może się skończyć ranami,
Bo to może się skończyć ranami,
Bardzo krwawymi, strasznymi rankami,
Bardzo krwawymi, strasznymi rankami.

Ale druty się wbijają,
Druty dalej się wciskają,
Kiedy tylko mają okazje.
Czynią wewnątrz buzi rozdarte,
Czynią wewnątrz buzi rozdarte.

Druty, druty się wbijają,
W jamie ustnej się ślizgają.
A ran bolesnych to nie łątają,
A ran bolesnych to nie łątają.

Więc idź, Brajanku, do specjalisty,
Niech ci on zdejmie aparat przykry,
Aparat przykry, aparat przykry,
Może źle leży, może jest krzywy?
Może źle leży, może jest krzywy?

Z bólu Brajanek głośno ryczy,
Z bólu Brajanek głośno krzyczy,
Bo ten aparat bardzo jest przykry.
Bardzo współczują mu wszyscy bliscy,
Bardzo współczują mu domownicy.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Niech specjalista mu zdejmie aparat.

Buziulka chłopca jest w tarapatach.

Niech mu on zdejmie ów aparacik

W ramach, w ramach reklamacji,

W ramach bezpłatnej reklamacji.

Wtedy ból się raczej wygasi,

Wtedy ból się szybko wygasi.

A Brajanek będzie szczęśliwy

I już nie będzie w ogóle przybity,

Oby on nie miał żadnej blizny,

W buziulki wnętrzu żadnej blizny.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Chłopiec-wampirek ugryzł go w szyję

Dziadziuś, dziadziulek szedł nocą przez park.

Lala, lalala, lala, lala,

Trala, lalala, trala, lala.

On spacerował, spacerował sam,

Sam jak paluszek, sam, sam, sam.

Chłopiec-wampirek go obserwował,

Chłopiec-wampirek z głodu wariował.

Chłopiec-wampirek, chłopiec-wampirek,

Młody to tropiciel, młody to tropiciel.

Nie jest on smakoszem nad smakosze.

Żyje on sobie bardzo samotnie.

W kamienicy mieszka opuszczonej,

Nieoświetlonej, paskudnie mrocznej,

Nieoświetlonej, stosownie mrocznej.

Lubi on wbijać ząbki w mig,

W ciało człowieka, w mig, w mig, w mig.

Nie ma w zwyczaju on w ogóle śnić.

Pyszny dla niego jest krwisty drink,

Pyszny dla niego strużkowy płyn,

Pyszny dla niego czerwony drink,

Pyszny dla niego szkarłatny płyn.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Jego poruszanie to szybki świst,

Jego poruszanie to ledwie świst.

Nie ma w zwyczaju on w ogóle śnić.

Lubi on wbijać ząbeczki w mig,

Lubi on wbijać kiełeczki w mig.

Chłopiec-wampirek to jest drapieżnik.

Dziadziuś dla niego to słaby prezencik.

Wolałby chłopiec paniusi piersi,

Paniusi piersi, nabrzmiate piersi,

Obfite piersi, ogromne piersi,

Co posiadałyby mleczne treści,

Nie tylko krwiste elementy,

Morfotyczne elementy.

Chłopiec-wampirek to jest drapieżnik.

Dziadziuś dla niego to słaby prezencik,

Dziadziuś dla niego to słaby prezencik.

Wolałby chłopiec paniusi piersi,

Wolałby chłopiec paniusi piersi.

Wolałby chłopiec paniusi piersi,

Anizeli stare zlewki,

Anizeli stare zlewki.

Chciałby posiłek znacznie godniejszy.

Dziadziuś dla niego to słaby prezencik,

Prezent posiada złe parametry,

Prezent posiada złe parametry.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Ten wampir lubi pić beczki krwi,
Wampirek kocha pić mnóstwo krwi.
On jest nad wyraz, bardzo krwiożerczy,
Lecz jednocześnie posiada maniery,
Pewne maniery, pewne maniery,
Pewne maniery, pewne maniery.

Jest ze szlacheckiego rodu.
Nie lubi spożywać wodorostów.
Nie jest on wcale wegetarianinem.
Ofiar poszukuje wręcz rozpaczliwie,
Ofiar poszukuje wręcz rozpaczliwie.

Ten chłopiec-wampirek ma niskie ambicje,
Poszukuje ofiar wręcz rozpaczliwie,
Szuka on ofiar wszędzie dookoła,
Smaczna dla niego okaże się krowa,
Smaczna dla niego okaże się koza.
Smaczny dla niego będzie gołąbek,
Smaczny dla niego będzie kotek.

Chłopiec-wampirek to jest drapieżnik.
W tym ciemnym parku tkwią ławeczki.
Dziadziuś już usiadł na jednym z siedzisk.
Dziadziuś dla chłopca to słaby prezencik -
To istne zlewki, to istne zlewki,
Ostałe zlewki, ostałe zlewki,
Ostałe zlewki, ostałe zlewki,
To istne zlewki, to istne zlewki.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Dziadziuś na jednej z ławeczek usiadł,

Ze zmęczenia aż się osuwał,

Ze zmęczenia aż się osuwał.

W snu objęcia się zanurzał,

Szybko, szybciutko się zanurzał.

Biedny staruszek padł ze zmęczenia.

Spać przecież muszą różne stworzenia,

Spać przecież muszą dobre stworzenia.

Starcze objawy to istna męka,

Starcze objawy to straszna męka.

Staruszek zasnął ze zmęczenia,

Staruszek zasnął ze znużenia.

Chłopiec-wampirek starcem nie wzgardził.

Chłopiec-wampirek z nim sobie poradzi.

Skrzydła aksamitne w ruch szybki wprawił

I zaraz wampirek pana uprowadził,

I zaraz ten potwór pana uprowadził.

Staruszek nawet nie zauważył,

Staruszek tego nie zauważył.

Staruszek nawet nie zauważył,

Że został w górę, w górę porwany,

Że został w przestrzeń, w przestrzeń porwany.

Nikt porwania nie zauważył,

Nikt porwania nie zauważył.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Chłopiec-wampirek, chłopiec-wampirek

Ma w kamienicy swoją melinę,

Ma w kamienicy swoją siedzibę.

Zmęczył się chłopiec dość odrobinę,

Ciężarem zmęczył się odrobinę.

Staruszek, staruszek nie był leciutki,

Trudne są takie transportu warunki,

Lecz zaraz, zaraz pana on zrzuci,

Kiedy za chwilę do domku powróci,

Kiedy za chwilę do domku powróci.

Chłopiec-wampirek, chłopiec-wampirek

Lubi zostawiać mnóstwo malinek,

Lubi zostawiać sporo malinek.

Ciało ma bardzo, niezmiernie gibkie,

Ciało ma młode i elastyczne,

Ciało ma szczupłe i urodziwe.

W uliczek plątaninie,

W uliczek labiryncie

Pana taszczył wampirek,

Ze starcem leciał wampirek.

W uliczek plątaninie,

W uliczek labiryncie

Pana taszczył wampirek,

Czuł się szczęśliwie wampirek,

Czuł się szczęśliwie wampirek.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

W końcu dotarli oboje,

Dotarli do kamienicy,

Do kamienicy mrocznej,

Od dawna opuszczonej,

Od lat już opuszczonej.

Dotarli, dotarli oboje,

Dotarli razem, oboje.

Chłopiec-wampirek, chłopiec-wampirek

Ugryzł staruszka łagodnie w szyjkę,

Ugryzł staruszka łagodnie w szyjkę,

Pił z niego krewkę bardzo łapczywie,

Pił z pana krewkę bardzo łapczywie.

Chłopiec-wampirek, chłopiec-wampirek

Ugryzł staruszka łagodnie w szyjkę,

Ugryzł staruszka łagodnie w szyjkę,

Pił z niego krewkę bardzo łapczywie,

Pił z niego krewkę bardzo łapczywie.

Lecz wcale pana, pana nie zabił;

Go on szybciotko do parku odstawił.

Potem szybciotko pana odstawił.

Nie nazbyt dużo krwi on się napił.

Życ dalej miały jego ofiary,

Choćby i starcy, choćby i starcy,

Również i starcy, również i starcy.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Chłopiec-wampirek, chłopiec-wampirek

Ugryzł staruszka łagodnie w szyjkę,

Ugryzł staruszka łagodnie w szyjkę,

Pił z niego krewkę bardzo łapczywie,

Pił z niego krewkę bardzo łapczywie.

A pan staruszek dalej, wciąż spał,

Kiedy on znowu w parku był sam.

Po jakimś czasie pan się obudził.

Swoim płaszczkiem on się otulił,

Swoim płaszczkiem on się otulił.

On się otulił, on się otulił.

On chciał do domku swego powrócić,

On chciał do domku swego powrócić.

Chciał zjeść on kluski, mięciutkie kluski.

Wracał do domku, wracał powoli.

Znowu do spania nabrał ochoty.

W domu przed lustrem stanął staruszek

I dziwnie zerknął na swój ciuszek,

On dziwnie zerknął na swój ciuszek.

Koźnier, koźnierzyk krwią zaplamiony.

Rozliczne kropki, czerwone kropki.

Widzi pan jakieś szkarłatne plamy.

Przeszły go szybkie, niemiłe ciarki,

Przeszły go szybkie, niemiłe ciarki.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Na jego szyjce kwitną malinki.
Co to za śliwki, co to za śliwki?
Drogiej miłości to są wskaźniki,
Rozkwitające, dziwne wskaźniki,
Rozkwitające, dziwne wskaźniki.

Może ktoś we śnie go wyciął?
Może przepiękna białogłowa?
Jakaś starsza białogłowa?
Tak jak i on bardzo samotna,
Tak jak i on nader zgarbiona.

Może ktoś we śnie go wyciął?
Może precudna białogłowa?
Jakaś starsza białogłowa?
Tak jak i on bardzo samotna,
Tak jak i on nader zmęczona.

A może pękł mu jakiś czyrak?
Może mu pękła jakaś żyłka?
On jest już starszą, starszą personą,
Wszakże wiekową, przecież wiekową.

Lecz nie ma czasu tego roztrząsać.
Przestał się w lustrze biedak oglądać,
Przestał się w lustrze biedak przeglądać.
Z lodówki kluski pyszne wyciąga,
Z lodówki kluski pyszne wyciąga.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Potem do łóżka mięciuteńkiego

Prędko należy się położyć,

Prędko należy się położyć.

Już się pan w łóżku smacznie ułożył,

Już się pan w łóżku smacznie ułożył.

Chłopiec-wampirek, chłopiec-wampirek

Ugryzł staruszka łagodnie w szyjkę,

Ugryzł staruszka łagodnie w szyjkę

I obcałował też odrobinę,

I obcałował też odrobinę.

On mu zostawił sporo malinek,

Szybko kwitnących śliweczek, śliwek.

Chłopiec-wampirek, chłopiec-wampirek

Nie potraktował pana wzgardliwie,

Nie potraktował pana wzgardliwie.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Łoś panoszący się

Zaszedł do wioski łoś, łoś, łoś,
Nieoczekiwany był to gość.
Dzwoni mamusia do Łukasza,
Dzwoni do synka - nastolatka.

Niech jej syn drogi schowa się w domku,
Niech synek z domku dziś nie wychodzi,
Bo tutaj wielkie łosisko krąży,
Gdyż tutaj wściekłe łosisko krąży.

Łoś panoszący się,
Łoś panoszący się,
Nie chciałby wkroczyć do wnętrza,
Do komfortowych wnętrza.

Łoś panoszący się,
Łoś panoszący się,
Chciałby nawiązać z łosicą więź,
Ale nie może żadnej znaleźć,
Ale nie może żadnej znaleźć.

Łoś panoszący się,
Łoś panoszący się,
Nie chciałby wkroczyć do wnętrza,
Do komfortowych wnętrza.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Łoś panoszący się,
Łoś panoszący się,
Chciałby nawiązać z łosicą więź,
Ale nie może żadnej znaleźć,
Ale nie może żadnej znaleźć.

Zaszedł do wioski łoś, łoś, łoś,
Nieoczekiwany był to gość.
Łukasz i chłopcy śledzili łosia,
Dla nich to była miła przygoda,
Dla nich to była wielka przygoda.

Podeszli chłopcy do łosia,
Z wolna, z wolna, z wolna,
Chłopcy nader okrutni;
Powinni sobie odpuścić,
Powinni przecież odpuścić.

Miał zostać stwór usadzony,
Miał zostać stwór udręczony,
Miał zostać łoś zgnębiony.
A przecież był on spokojny,
Ten łoś był nader spokojny.

Łoś imponował rozmiarami.
Chłopcy zaczęli go bić gałęziami,
Chłopcy zaczęli go bić gałęziami.
Nie obrzucali go kwiatami,
Zbytńio miękkimi dla nich kwiatami,
Zbytńio miękkimi dla nich środkami.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Bardzo biedny pan łoś

Próbował zwrócić w inną stronę wzrok,

Próbował zwrócić w inną stronę wzrok.

To był bólu potop, potop,

To był bólu potop, potop.

Żeby się obronić, chętka nęciła,

Żeby atakować, pokusa nęciła.

Już on nie mógł z bólu wytrzymać,

Już on nie mógł z bólu wytrzymać.

Ci dręczyciele mają mamusie,

Pochwał dla chłopców nigdy nie brakuje,

Pochwał dla chłopców od mam nie brakuje.

Łoś, bardzo płacząc, w dal się wpatruje,

Łoś, bardzo płacząc, w dal się wpatruje.

W końcu ci chłopcy odeszli,

Nareszcie łośia zostawili.

Także pan łoś się oddalił.

Zagrożenie ci chłopcy stanowili,

Zagrożenie ci chłopcy stanowili.

Zagrożenie ci chłopcy stanowili,

Zaatakować się oni ośmielili,

Drogę, drogę, drogę zagrodzili,

Drogę, drogę mu zagrodzili.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Tak więc pan łoś się oddalił.

Spokój zachować potrafi.

Agresorów złych nie usadził,

Choć on przecież mógł, potrafił,

Choć on przecież mógł, potrafił,

Ale gatunku swego nie zhańbił,

Ale gatunku swego nie zhańbił.

Łoś, bardzo płacząc, w dal się wpatruje.

Ci dręczyciele mają mamusie,

Pochwał dla chłopców nigdy nie brakuje.

Dręczenie zwierząt tych chłopców rajcuje,

Dręczenie zwierząt tych chłopców rajcuje.

Nie wiedzą ich mamusie,

Że ich synowie to są zbóje,

Że ich chłopaczki to są zbóje.

Został skrzywdzony przez nich łośiulek,

Kiedy urządzał sobie wędrówkę,

Nader spokojną, fajną wędrówkę,

Bardzo spokojną, fajną wędrówkę.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Projekcja holograficzna przedstawiająca chłopców - wojennych bohaterów

Zaproszonko na projekcję,
Holograficzną, piękną projekcję
Przystane zostało do starszego pana.
Cudowna projekcja się zapowiada,
Wspaniała projekcja się zapowiada.

Projekcja, projekcja holograficzna,
Projekcja, projekcja holograficzna,
Będzie ukazywać niejednego smyka,
Będzie ukazywać niejednego smyka.
Projekcja przepiękna, holograficzna,
Realistyczna, realistyczna,
Realistyczna, realistyczna.

Projekcja wojennych bohaterów -
Nastoletnich kawalerów,
Bardzo przystojnych kawalerów,
Pochodzących z różnych szeregów,
Pochodzących z różnych szeregów.

Projekcja, projekcja holograficzna
Będzie dla pana jak pyszny przysmak,
Dla staruszka będzie jak przysmak.
On tę projekcję wręcz pragnie wysssać,
Wzrokiem on pragnie ją pochwycić,
Węchem on pragnie ją pochwycić.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Sztuczną ma szczękę pan zaproszony,
On ma garnitur dobrze skrojony.
Widok w projekcji będzie uroczy.
Nie można odmówić powstańcom urody,
Nie można odmówić tym chłopcom urody.

Obywatele siedzą w fotelach.
Już się zaczyna w kinie projekcja.
Toczą się walki na jakichś osiedlach.
To historyczne wynurzenia,
To historyczne wynurzenia.

Każdy z tych hologramów
Jest wręcz doskonały,
Cudnie się prezentuje,
Urodą imponuje,
Urodą zaskakuje.

To chłopcy-hologramy,
Ubrudzeni powstańcy,
Nastoletni powstańcy,
Nader spoceni powstańcy.

To chłopcy-hologramy,
Ubrudzeni powstańcy,
Nastoletni powstańcy,
Nader spoceni powstańcy.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Każdy z powstańców panu imponuje.
Każdy z powstańców życiem ryzykuje.
Biegną powstańcy, ekspresowo biegną,
Nie wykazują się ucieczką,
Wcale nie kierują się ucieczką.

Chłopcy, chłopcy-hologramy,
Urodziwi to powstańcy,
Urodziwi to powstańcy.
Każdy z nich jest bardzo odważny,
Każdy jest brudny na swojej twarzy.

Zobrazowane historyczne fakty.
Chłopcom się bardzo pocą paszki.
Chłopcom się pocą obficie stopy.
Każdy z tych chłopców jest bardzo skromny
I jednocześnie jest bardzo spocony,
I jednocześnie jest bardzo spocony.

Obywatele siedzą w fotelach.
Toczą się walki na jakichś osiedlach.
Pan zaproszony jest zachwycony,
On jest z projekcji zadowolony,
On jest z projekcji zadowolony.

Chłopcy, chłopcy-hologramy,
Urodziwi powstańcy,
Urodziwi powstańcy,
Każdy z nich jest bardzo odważny,
Każdy jest brudny na swojej twarzy.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Dłonie tych chłopców są wręcz brunatne.

Chłopcy biegają w mglistej kurzawie,

W pyłów, w pyłów ciężkim tumanie.

Wzbrylają w powietrzu prochowe substancje,

Wzbrylają w powietrzu prochowe substancje.

Działają chłopcy w pięknej oprawie,

Chłopcy widoczni są w cudnej oprawie -

W estetycznej i historycznej,

W niezmiernie, bardzo realistycznej,

W niezmiernie, bardzo realistycznej,

W niezmiernie, cudnie realistycznej.

Chłopcy, chłopcy-hologramy.

Nastoletni, brudni powstańcy,

Nastoletni, brudni powstańcy.

Każdy z nich jest bardzo odważny,

Każdy z nich jest bardzo odważny,

Wcale nie boi się życia stracić,

Wcale nie boi się życia utracić.

Chłopcy, chłopcy-hologramy.

Nastoletni, spoceni powstańcy,

Nastoletni, spoceni powstańcy.

Każdy z nich jest bardzo odważny,

Wcale nie boi się życia stracić,

Wcale nie boi się życia utracić.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Piękna była projekcja,
Projekcja holograficzna,
Bardzo realistyczna
Ta projekcja była,
Ta projekcja była.

Piękna była projekcja,
Projekcja holograficzna,
Doprawdy wielka szkoda,
Że się już ona skończyła,
Że się tak szybko skończyła.

Projekcja, projekcja holograficzna,
Bardzo, bardzo realistyczna,
Projekcja, projekcja holograficzna,
Bezbrzeżnie, bardzo urodziwa,
Bezbrzeżnie, bardzo urodziwa.

Ona wzrok przykuwała,
Od początku swego trwania,
Aż do końca swego trwania.
Okazała się wspaniała,
Okazała się wspaniała.

Chłopcy, chłopcy-hologramy
Dzielnie walczyli, byli odważni.
Na tej projekcji czuło się zapachy.
Czuć było zapach choćby petardy,
Czuć było zapach typowy dla petardy,
Noworocznej, hucznej petardy.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Czuć było zapach krwawiącej ofiary,
Czuć było zapach pylistej kurzawy,
Czuć było zapach spoconych skarpetek -
Takie powstańcy nosili przecież,
Takie powstańcy nosili przecież.

Chłopcy, chłopcy-hologramy
Dzielnie walczyli, byli odważni.
Na tej projekcji czuło się zapachy.
No choćby było czuć zapach petardy,
No choćby było czuć zapach petardy.

Projekcja, projekcja holograficzna,
Projekcja, projekcja holograficzna,
Przedstawiła niejednego smyka,
Przedstawiła niejednego smyka.
Projekcja przepiękna, holograficzna,
Realistyczna, realistyczna,
Realistyczna, realistyczna.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Kanapeczka spleśniała

W plecaczku, w plecaczku, w plecaczku

Spleśniała kanapka się skryła.

Żadnego znaku o sobie

Dać ona nie raczyła,

Dać w ogóle nie raczyła.

Kanapka, kanapka spleśniała,

Kanapka, kanapka niechciana,

Kanapka jest rozkładana,

Grzybowością jest ona usiana,

Ona jest pleśnią usiana, usiana.

Spoczywała na dnie plecaczka,

Spoczywała aż dotąd,

No i cały czas pleśniała,

No i cały czas pleśniała.

Pleśń w jej obrębie szalała,

Pleśń w jej obrębie szalała.

Kanapka, kanapka spleśniała,

Kanapka, kanapka niechciana,

Kanapka jest rozkładana,

Grzybowością jest usiana,

Ona jest pleśnią straszną usiana,

Ona jest pleśnią straszną usiana.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

To dla pleśni jest dzisiaj karma,
To nie posiłek dla chłopaczka.
Kanapka, kanapka spleśniała
Ciągłe jest rozkładana,
Ustawicznie jest rozkładana.

Kanapka, kanapka spleśniała,
Kanapka, kanapka niechciana,
Kanapka jest rozkładana,
Grzybowością jest usiana,
Ona jest pleśnią straszną usiana,
Ona jest pleśnią usiana, usiana.

Trzeba wyrzucić kanapkę,
W plecaku jej być nie może,
Nie może być absolutnie,
Ani na górze, ani na dole,
Ani na górze, ani na dole.

Trzeba wyrzucić kanapkę,
W plecaku jej być nie może,
Nie może być absolutnie,
Bo to nie jest zdrowe,
Zupełnie nie jest zdrowe.

Kanapka, kanapka spleśniała,
Kanapka, kanapka niechciana,
Kanapka jest rozkładana,
Grzybowością jest usiana,
Ona jest pleśnią usiana, usiana.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Pierwsza polucja

Nagle się budzi nastolatek,
Jego policzki są rumiane,
Jego czóteczo jest rumiane.
A tam w pościeli jakiś dodatek,
A tam w pościeli dziwny dodatek...

Oto miał miejsce normalny wypadek.
Miałeś, chłopczyku, nocną zmazę,
Miałeś, chłopczyku, właśnie zmazę.
Zdarzył się całkiem normalny wypadek,
Miał miejsce nader normalny przypadek.

Pierwsza, pierwsza polucja.
Nasiona zachodzi produkcja,
Nasionka zachodzi produkcja.
Niech nie ogarnia cię skrucha,
Niech nie ogarnia cię skrucha.

Dla ciała to nie jest zguba.
Zaszła normalna polucja,
Pierwsza, pierwsza polucja.
Wytrysła sperma białutka,
Wytrysła sperma piękniutka.

Sperma, sperma białutka,
Wcale, wcale nie żółta
I wcale nie zwarzona,
I w ogóle nie najgorsza.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Sperma, sperma bialutka,
Wcale, wcale nie żółta
I wcale nie zwarzona,
I w ogóle nie najgorsza.

Zachodzi spermy produkcja.
Niech nie ogarnia cię skrucha.
Wytrysk był mimowolny,
Płyn został uwolniony,
Automatycznie uwolniony,
Bez wolnej woli uwolniony.

Do środowiska uwolniony,
Dokładnie tak jak płyn moczowy,
Dokładnie tak jak płyn siuśkowy,
Zupełnie tak jak płyn urynowy,
Zupełnie tak jak płyn urynowy.

Nie bądź w smuteczku pogrążony.
Dlaczego jesteś rozpalony?
Ty już z polucją jesteś oswojony,
Z tym procesem zaznajomiony,
Z tym procesem zaznajomiony.

Wcale nie zostałeś oślepiony,
Wcale się nie stałeś mocno owłosiony,
Wcale się nie stałeś wysuszony.
Tobie nie zaszkodził wytrysk mimowolny,
Tobie nie zaszkodził wytrysk nasieniowy.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Wcale nie zaszło zaplemnienie -

Wcale nie zaszło zaciężenie.

Niech nie ogarnia ciebie skrucha.

Dobra zachodzi koniunktura,

Organizmu rozkwita koniunktura.

Organizm twój się rozhulał,

Lecz nie jest to żadna rewolucja,

Lecz nie jest to żadna rewolucja,

Układ hormonalny cię pobudza,

Układ hormonalny cię pobudza.

Pierwsza, pierwsza polucja,

Wcale nie zaszła ciała destrukcja,

Wcale nie zaszła ciała destrukcja.

Od polucji nie czeka cię zguba,

Czasami chłopiec bezwiednie się spuszcza,

Czasami chłopiec we śnie się spuszcza.

Pierwsza, pierwsza polucja,

Wcale nie czeka ciała destrukcja,

Wcale nie zaszła ciała destrukcja.

Od polucji nie czeka cię zguba,

Czasami chłopiec bezwiednie się spuszcza,

Czasami chłopiec we śnie się spuszcza.

Sperma, sperma białutka,

Wcale, wcale nie żółta

I wcale nie zwarzona,

I w ogóle nie najgorsza.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Czemu oczy twoje miotają iskry?

Nie miej ty kwaśnej, kwaśniutkiej miny,

Nie miej ty kwaśnej, kwaśniutkiej miny,

Bo to normalny płyn kroplisty,

Bo to normalny płyn kroplisty.

Tak już działają wewnętrzne maszyny,

Nie bądź ty zatem nieszczęśliwy.

Nie bądź ty smutny ani zmartwiony,

Nie bądź ty w ogóle przestraszony,

Nie bądź ty wcale wystraszony.

Pierwsza polucja to zwykła sprawa,

To nie jest sprawa nadnaturalna,

To nie jest sprawa zaplątana,

Lecz to jest sprawa zupełnie normalna,

Zupełnie łatwo pojmowalna,

Bezbrzeżnie łatwo pojmowalna.

Sperma, sperma białutka,

Wcale, wcale nie żółta

I wcale nie zwarzona,

I w ogóle nie najgorsza.

Ten płyn białutki, mleczny, mleczny,

W pościel wsiąknięty, w pościel wsiąknięty

Nader wspaniały jest dla cery,

Dla skóry twarzy jest bajeczny,

Dla skóry twarzy jest serdeczny.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Pierwsza, pierwsza polucja.
Sperma, sperma białutka.
Nie czeka ciała destrukcja,
Nie czeka żadna destrukcja.

Pierwsza, pierwsza polucja,
Wcale nie czeka ciała destrukcja,
Wcale nie zaszła ciała destrukcja.
Od polucji nie czeka cię zguba,
Od polucji nie czeka cię zguba.

Wcale nie zostałeś oślepiony,
Wcale się nie stałeś mocno owłosiony,
Wcale się nie stałeś wysuszony.
Tobie nie zaszkodził wytrysk mimowolny,
Tobie nie zaszkodził wytrysk nasieniowy.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Osy i winogrona

Zaatakowały osy winogrona,
Winogronka, drogie winogronka,
Winogronka fioletowe,
Ale jeszcze wcale nie słodkie,
Ale jeszcze w ogóle nie słodkie.

Winogronka jeszcze nie słodziutkie,
Lecz armia os przeciw nim wojuje,
I tak armia os przeciw nim wojuje.
Niejedna osa w nich bowiem gustuje,
W winogronkach sobie gustuje.

Osy, osy wygryzają,
Winogronka wygryzają
I kwaśne soki wypijają,
I kwaśne soczki sobie spijają.

Osy, osy, osy.
Osy i winogrona.
Zniszczyć owoc takowy
Osa wstrętna jest zdolna,
Osa brzydka jest zdolna.

Zaatakowały osy winogrona,
Winogronka, drogie winogronka,
Winogronka fioletowe,
Ale jeszcze wcale nie słodkie,
Ale jeszcze w ogóle nie słodkie.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

To okropna roślinożerność.

Osy wykazują wielką pazerność,

Os nie cechuje w ogóle grzeczność,

Os nie cechuje uprzejma grzeczność.

Ciągle jest widać tych owadów przelot.

Osy cechuje ekspresowe tempo.

Osy dolatują do winogronek,

Ich odżywianie jest nieznośne,

Dla ogrodnika jest nieznośne.

Postępowanie os jest okropne,

Postępowanie os jest okropne.

Zaatakowały osy winogrona,

Winogrona, drogie winogrona,

Winogronka fioletowe,

Ale jeszcze wcale nie słodkie,

Ale jeszcze w ogóle nie słodkie.

Osy, osy wygryzają,

Winogronka wygryzają

I kwaśne soki wypijają,

I kwaśne soczki sobie spijają.

One owocki uszkadzają,

Bezpowrotnie je uszkadzają.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Osy, osy, osy.

Osy i winogrona.

Zniszczyć owoc takowy

Osa wstrętna jest zdolna,

Osa wstrętna jest zdolna.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Degustacja źle zrozumiana

Dorian, Dorian, Dorian
Próbki sobie konsumował,
Próbki w hipermarkecie.
On się w ich smaku rozkochał,
On się w ich smaku zakochał.

Chłopiec tenże próbował
Pokruszone babeczki.
Pokruszone babeczki
Jadł on bez ceregieli,
Jadł on bez ceregieli.

Pokruszone babeczki,
Pozostawione skraweczki,
Pyszne, przepyszne skrawunie;
Ich smak niejednego oczaruje,
Ich smak niejednego oczaruje.

Rzadko się takie próbki widuje,
W tym obiekcie się rzadko widuje.
Ich smak był uwodzicielski,
Smak ich podniebienie pieścił.

Pyszne były to próbki,
Bardzo, bardzo wspaniałe,
One były bezpłatne,
Były całkiem bezpłatne,
Były one jadalne.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Dorian, Dorian, Dorian
Próbki sobie konsumował,
Próbki w hipermarkecie.
On się w ich smaku rozkochał,
On się w ich smaku zakochał.

Chłopiec tenże próbował
Pokruszone babeczki.
Pokruszone babeczki
Jadł, aż mu uszki się trzęsły,
Jadł, aż mu uszki się trzęsły.

Dziwni panowie go dostrzegli,
Dwaj panowie Doriana spostrzegli,
Wtedy prędko oni nadbiegli,
Dorianka oni szybko obsiedli,
Niczym muszyska chłopca obsiedli.

To nie były przelewki,
To nie były przelewki.
Oni uznali, że Dorian kradnie,
Kradnie jedzenie ze sklepu,
Kradnie jedzenie ze sklepu.

A przecież pyszne to próbki
I bardzo, nader wspaniałe,
I zupełnie bezpłatne,
Całkowicie bezpłatne,
Całkowicie jadalne.
Próbki, próbki wspaniałe.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Lecz dziwni panowie krzycheć zaczęli.

Idei próbek nie rozumieli,

Próbek żywności nie rozumieli.

Przecież próbeczki oferują sklepy,

Próbki babeczkowe mogą jeść klienci.

Dorian okrył się wstydem,

Choć nie miał do tego powodu,

Choć nie miał do tego powodu.

Już nie trwał w żadnym amoku,

W jedzeniowym amoku,

W babeczkowym amoku,

W babeczkowym amoku.

Przestał on jeść próbeczki,

Kiedy panowie obsiedli,

Kiedy go oni obsiedli

I krzycheć, krzycheć zaczęli.

Dziwni panowie krzycheć zaczęli.

Idei próbek nie rozumieli,

Próbek żywności nie rozumieli.

Przecież próbeczki oferują sklepy,

Próbki babeczkowe mogą jeść klienci.

Co to za chłopiec niegrzeczny?!

On kradnie babeczek bezkresy!

Dzisiaj coraz gorsze gangstery!

W sklepach jest coraz więcej kradzieży!

W sklepach jest coraz więcej kradzieży!

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

O Bastianie rozdającym piwa personom bezdomnym

Bastian, Bastian, Bastian

Rozdawał piwa personom bezdomnym,

Rozdawał piwa personom bezdomnym,

On z kamerą tam do nich chodził,

On z kamerą tam do nich chodził.

To jest chłopiec niezwykle hojny.

On nagrywał panów bezdomnych,

On nagrywał panów bezdomnych,

Alkohole szybko pijących,

Alkohole szybko pijących.

Czemu on piwa rozdawał

Personom, personom bezdomnym?

Obywatelom obcym,

Totalnie, totalnie obcym,

Totalnie, totalnie obcym.

Zupełnie nie znajomym,

Kompletnie nie znajomym.

Czemu on piwa rozdawał

Osobom, osobom bezdomnym?

Osobom, osobom bezdomnym?

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Bastian, Bastian nagrywał,
Bastian śmiał się z bezdomnych;
Poddał on ich wywiadam
Bardzo, bardzo gruntownym,
Bardzo, bardzo gruntownym.

Bastian, Bastian, Bastian
Rozdawał piwa personom bezdomnym,
Rozdawał piwa personom bezdomnym,
On z kamerą tam do nich chodził,
On z kamerą tam do nich chodził.

Bastian, Bastian, Bastian
Rozdawał piwa personom bezdomnym,
Rozdawał piwa personom bezdomnym,
On z kamerą tam do nich chodził,
On z kamerą tam do nich chodził.

Bastian, Bastian nagrywał,
Bastian śmiał się z bezdomnych;
Poddał on ich wywiadam
Bardzo, bardzo gruntownym,
Bardzo, bardzo gruntownym.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

O chłopczyku Ksawierze, sprzedającym w kiosku narkotyki przeokropne

Ksawier w kiosku pracuje,

W kiosku Ksawier urzęduje.

On tam sobie medytuje.

On tam sobie baluje.

Sprzedaż narkotyków on organizuje,

Sprzedaż narkotyków on organizuje.

Dobre ma samopoczucie.

Mu pieniędzy nie brakuje,

Mu pieniędzy nie brakuje,

Bo narkotyki on proponuje,

Sprzedaż narkotyków organizuje,

Sprzedaż narkotyków organizuje.

Ksawier w kiosku pracuje,

W kiosku Ksawier urzęduje.

Co chwila ktoś podejrzany

Do niego, do niego zlatuje,

Do kiosku, do kiosku zlatuje.

Ksawier narkotyki oferuje,

Ksawier narkotyki oferuje.

Narkomanki i narkomani

Wiele tu narkotyków dostali,

Wiele tu narkotyków dostali,

Musieli jednak dokonać opłaty,

Wcale nie małej opłaty,

Wcale nie małej opłaty.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Narkotyki przeokropne,
Narkotyki uzależniające,
Dają one skutki uboczne,
Przez Ksawiera są dawane hojnie,
Przez Ksawiera są dawane hojnie.

Ksawier, Ksawierek w kiosku pracuje,
W kiosku Ksawierek urzęduje.
Narkotyki demonstruje,
Ludziom narkotyki proponuje.

Jest on przedsiębiorcą poważnym,
Zatem zostaje po godzinach pracy,
Tylko wtedy czasu mu starczy,
Żeby obsłużyć klientów masy,
Żeby obsłużyć klientów masy.

Tajemniczo telefonuje,
Zawiera z ludźmi jakieś sojusze.
Narkotykami on dysponuje,
Mu narkotyków nigdy nie brakuje,
Mu narkotyków nigdy nie brakuje.

Handluje choćby, chociażby suszem,
Marihuanowym suszulkiem, suszem,
I sprzedaje pewne tabletki,
Od nich aż widać dziwne gwiazdeczki,
Od nich aż widać jasne gwiazdeczki.
Gwiazdki, gwiazdeczki przed oczami
Widać, jest widać przy okazji.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Narkotyki przeokropne,
Narkotyki uzależniające,
Dają one skutki uboczne,
Bardzo poważne skutki uboczne.

Ksawier w kiosku pracuje,
W kiosku Ksawier urzęduje.
On tam sobie medytuje.
On tam sobie baluje.
Sprzedaż narkotyków on organizuje,
Sprzedaż narkotyków on organizuje.

Ksawier w kiosku pracuje.
W kiosku Ksawier urzęduje.
Co chwila ktoś podejrzany
Do niego, do niego zlatuje,
Do kiosku, do kiosku zlatuje.
Ksawier narkotyki oferuje,
Ksawier narkotyki oferuje.

Narkotyki przeokropne,
Narkotyki uzależniające,
Dają one skutki uboczne,
Bardzo poważne skutki uboczne.

Dziwne się rzeczy dzieją pod kioskiem,
Straszne się rzeczy dzieją pod kioskiem.
Co chwila ktoś tam burzy monotonię.
U przechodniów narkomani wywołują trwogę,
Wywołują trwogę.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Brzęczyk w sadzie sąsiada

Brzęczyk w sadzie sąsiada,
Brzęczyk w sadzie sąsiada
Bardzo, bardzo Joasi przeszkadza,
Bardzo, niezmiernie Joasi przeszkadza.

Ten brzęczyk odstraszać ma ptaki,
Lecz tak naprawdę je wabi,
Lecz tak naprawdę je wabi.
Tam przecież ciągle są ptaki,
Tam przecież ciągle fruwią ptaszki.

Złe są niektóre wynalazki.
Od tego brzęczenia usychają krzaczki,
Od tego brzęczenia usychają kwiatki.
Czy coś tu można na to poradzić?
Czy coś tu można na to zaradzić?

Czemu ten sąsiad ma brzęczyk?
Żeby sąsiadów swych dręczyć?
Żeby Joasi dokuczyć?
Żeby jej spokój naruszyć?

Brzęczyk w sadzie sąsiada
Emituje wciąż hałas,
Emituje wciąż hałas,
Bardzo Joasi przeszkadza,
Bardzo Joasi przeszkadza.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Brzęczyk w sadzie sąsiada,
Brzęczyk w sadzie sąsiada
Bardzo Joasi przeszkadza,
Bardzo Joasi przeszkadza.

Czemu ten sąsiad ma brzęczyk?
Żeby sąsiadów swych dręczyć?
Żeby Joasi dokuczyć?
Aby ją z domu wykurzyć?
Aby ją z działki wykurzyć?

Brzęczyk bardzo hałaśliwy,
Brzęczyk bardzo uciążliwy,
Brzęczyk ciągle brzęczący,
Ptaków wcale nieodstraszający,
Ptaszków wcale nieodstraszający.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Warkoczące kosiarki

Już się zaczęło trawy koszenie,
Już się zaczęło głośnie warczenie,
Już się zaczęło ranne koszenie,
Już koszą trawy obywatele,
Już koszą trawy obywatele.

Warkoczące kosiarki,
Warkoczące kosiarki
Grasują pod domami,
Głośnie są jak jarmarki,
Głośnie są jak jarmarki.

Warkoczące kosiarki,
Warkoczące kosiarki
Z hałaśliwymi paszczami,
Z przetrąconymi grzbietami,
Z przetrąconymi grzbietami.

Chociaż zapach skoszonej trawy
Jest bardzo miły i naturalny,
To kosiareczki są hałaśliwe,
Zbyt hałaśliwe i dokuczliwe,
Zbyt hałaśliwe i uciążliwe,
Zbyt hałaśliwe i uciążliwe.

Patryk Daniel Garkowski:
Piosenki

Warkoczące kosiarki,
Warkoczące kosiarki
Grasują pod domami,
Głośne są jak jarmarki,
Głośne są jak jarmarki.

Warkoczące kosiarki,
Warkoczące kosiarki
Z hałaśliwymi paszczami,
Z przetrąconymi grzbietami,
Z przetrąconymi grzbietami.

A przecież można mieć ciche kosiarki,
Futurystyczne i cudne kosiarki,
Kosiarki nowoczesne,
Nad wyraz użyteczne
I bardzo, bardzo bezpieczne,
I bardzo, bardzo bezpieczne.

Warkoczące kosiarki,
Warkoczące kosiarki
Grasują pod domami,
Głośne są jak jarmarki,
Głośne są jak jarmarki.

Warkoczące kosiarki,
Warkoczące kosiarki
Z hałaśliwymi paszczami,
Z przetrąconymi grzbietami,
Z przetrąconymi grzbietami.

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Piłka bębniąca

Chłopczyk sąsiadów bębni swą piłką.
Wstrętne bębnienie mu się utrwaliło,
Co dzień, codziennie on bębni swą piłką,
Ponieważ czuje do piłki miłość,
Ponieważ żywi do piłki miłość.

Bębni i bębni przez całe godziny,
Dźwięk bardzo przykry jest ustawiczny.
Gracz to doprawdy gorliwy...
Gracz to doprawdy cierpliwy...

Nie można wytrzymać tego bębnienia,
Chłopiec wciąż bębni niczym orkiestra,
Niczym orkiestra bez ładu,
Niczym orkiestra bez składu,
Niczym orkiestra bez ładu i składu,
Co pogrążona jest w akcie rozkładu.

Bębnienia chłopcu się bardzo zachciewa,
Wątpliwy talent piłkarski obwieszcza,
Ludziom wokoło swój talent obwieszcza.
Codziennie chłopcu się bębnić zachciewa,
Codziennie chłopcu się bębnić zachciewa.

Trzeba dokonać zgłoszenia,
Do rodziców zgłoszenia.
Chłopiec wciąż bębni i bębni.
Trzeba dokonać zgłoszenia!

Patryk Daniel Garkowski:

Piosenki

Może on gniew swój przelewa?

Może on talent obwieszcza?

Że on przestanie tak bębnić

Zawsze zostaje nadzieja,

Zawsze tli się nadzieja.

Chłopczyk bębni swą piłką,

Że aż się robi niemiło,

Bardzo robi się przykro,

Niezmiernie robi się przykro.

Czemu ten chłopczyk boiska nie odwiedzi?

Tam przebywają grające dzieci,

Dzieci grzeczniutkie, w piłkę grające,

Swoje talenty doskonalące,

Swoje talenty doskonalące,

W piłkę, w piłeczkę ciągle bębniące.

Chłopczyk sąsiadów bębni swą piłką.

Wstrętne bębnienie mu się nie znudziło.

Co dzień, codziennie bębni swą piłką,

Może niech lepiej odwiedzi boisko?

Może niech lepiej odwiedzi boisko?

Czemu ten chłopczyk boiska nie odwiedzi?

Tam przebywają grające dzieci,

Dzieci grzeczniutkie, w piłkę grające,

Swoje talenty doskonalące,

Świata talenty obwieszczające,

W piłkę, w piłeczkę ciągle bębniące...